Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 57 Lwów, piątek 10 marca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Moskwa a Hitler

—o—

W przededniu wyborów do Reichstagu, kiedy nagonka na komunistów była najostrzejsza, kiedy z szczególnem zacięciem kolportowano wieść o podpaleniu przez nich parlamentu, kiedy rewizje i aresztowania odbywały się w tysiące, kiedy na „domu Liebknechta“ w Berlinie wywieszono sztandar hitlerowski — w tym samym czasie pisma doniosły, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow w przejeździe przez Berlin do — czy z Genewy — złożył przyjacielską wizytę niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych, Neurathowi.

W tym samym czasie pojawiła się książka generała von Seeckta, twórcy Reichswehry, który, omawiając splot stosunków politycznych w Europie ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polsko-niemiecko-francuskich, dochodzi do wniosku, że Rosja była i jest odwieczną partnerką niemiecką (raczej pruską) na kontynencie europejskim.

To są dwa fakty, a teraz dalsze: Prasa rosyjska, a wiadomo, że istnieje tylko prasa rządowa, nie żałuje „mocnych“ słów dla napiętnowania polityki Hitlera wobec komunistów. Roi się tam od pogróżek i otwartych gróźb — papier jest cierpliwy i żaden jeszcze rząd nie zachwiał się z powodu ataków prasy obcej. Ta sama jednak prasa sowiecka wystrzega się poruszenia decydującego zagadnienia, czy wobec tej czynnej nienawiści bądźcobądź urzędowych Niemiec wobec komunistów obowiązuje jeszcze sojusz w Rapallo, uzupełniony i rozszerzony umową berlińską? Trzeba mieć na uwadze, że np. Francja czy Anglja, których prasa otwarcie występuje przeciw wyczynom Hitlera, nie ma ani ochoty ani potrzeby występować w obronie komunistów, ale Moskwa? Przecież komunizm w Niemczech jest liczbowo silniejszy, niż w samych sowietach, a pracował w daleko cięższych warunkach już choćby z tej przyczyny, że nigdy nie korzystał ze źródeł państwowych, jak to się dzieje w Rosji.

Ale Moskwa ma dwa oblicza: jedno dla swych zwolenników, drugie dla burżuazyjnej Europy. Ilekroć jakieś państwo skarży się na urzędowo-rosyjskie podniecanie komunizmu u siebie. Moskwa odpowiada: rząd nie ma z tem nic wspólnego, to jest rzecz Międzynarodówki, która jest odrębnem ciałem. Ilekroć natomiast chodzi Moskwie o utrzymanie pozoru — bo faktycznych wpływów nie ma — udziału w wielkiej polityce światowej, np. w konferencji rozbrojeniowej, zawsze i wszędzie ociera się o te właśnie państwa, w których komunizm jest najsilniej prześladowany. Były już wypadki flirtowania dyplomatów sowieckich w Genewie z delegatami faszystowskiego rządu włoskiego, jest po dziś dzień stały kontakt między Moskwą a Berlinem bez względu na to, czy rządzi tam objektywny wobec komunistów Brüning, czy największy ich tępiciel Hitler.

Dla Moskwy widocznie ważniejszem jest utrzymanie prestiżu wielkiego mocarstwa, aniżeli solidaryzowanie się z ruchem, który ona wywołała i który na jej korzyść pracuje.

Motywy wyroku apelacyjnego przeciw więźniom brzeskim

Warszawski sąd apelacyjny wydał obszerne motywy wyroku w sprawie brzeskiej. Zajmują one 90 stron pisma maszynowego.

Sąd apelacyjny — brzmią motywy — po rozpoznaniu całokształtu okoliczności sprawy, uznał wyrok sądu okręgowego za prawdziwy co do ustalenia winy i kwalifikacji prawnej i za słuszny co do wymiaru kary. Świadkowie oskarżenia, według motywów, charakteryzują następująco sytuację i rozwój wypadków politycznych:

OSKARŻENIE

Po wypadkach majowych stronnictwa lewicy i centrum ustosunkowały się wobec rządu niejednakowo. Piast, ChD i narodowa partja robotnicza ustosunkowały się negatywnie, lewica zaś, tj. PPS i stronnictwo chłopskie — wyczekująco. Gdy jednak lewica się zorjentowała, że rządy nie idą po linji jej interesów, wówczas się również ustosunkowała negatywnie. Dyskredytowano i wyszydzano poszczególnych członków rządu, wzbudzano w stosunku do rządu pogardę i nienawiść i działano na szkodę państwa.

Widząc, że oddzielna akcja stronnictw nie daje wyników, stronnictwa opozycyjne przystąpiły do większej koordynacji. Choć porozumienie stronnictw nastąpiło narazie na terenie parlamentarnym, to jednak działalność rozwinięto na terenie całego kraju, a celem jej było usunięcie rządu za wszelką cenę. Nawet przygotowano już listę przyszłego rządu.

Rozpoczęto silną agitację przedkongresową, nastrajając masy bojowo. Mówiono o postawieniu Prezydenta przed Trybunał Stanu. Jeśli w okresie kongresu nie rzucono hasła walki z rządem, to w takim razie hasła szły w tym kierunku, aby spotęgować coraz bardziej nastrój bojowy. Jednym z czynników wywoływania i podniecania w masach nastrojów rewolucyjnych była prasa. Rozpowszechniano odezwy p. t. „Bez cenzury“, w których wzywano robotników do gotowości do walki.

W dalszym ciągu motywy cytują treść odezwy: „Sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli Państwa uwidoczniło przyczyny planu Piłsudskiego i jego kliki. Nadużycia, trwonienie pieniędzy przez rządy Piłsudskiego, korupcje, łajdactwa, uprawiane przez sanację, zostały już oficjalnie stwierdzone. Kryminał stoi, jak wiadomo, przed obozem Piłsudskiego i dlatego przyszedł on do zamachu, aby terorem osłonić się przed karą“.

Rozdział 3 motywów omawia agitację na wiecach. W rozdziale 4 omawiają motywy przygotowania do kongresu krakowskiego. W dalszym ciągu mowa jest w motywach o nastrojach, jakie panowały po kongresie krakowskim.

Rozdział 6 motywów poświęcony jest milicji PPS, rozdział 7 rozruchom w Łowiczu, 8 rozruchom wrześniowym w Warszawie, 9-ty świadkom odwodowym, na temat których motywy ironizują.

OBRONA

W toku rozprawy — mówią motywy — nagromadzony został poprostu olbrzymi materjał w postaci zeznań świadków odwodowych. Prawie wszyscy oni orzekli z wielkim tupetem i pewnością siebie, że Polska stoi na krawędzi przepaści, że już wybiła godzina 12-ta, że Republika ginie. Byli to przeważnie, jak głoszą motywy — „biegli mężowie, sprowadzeni na salę sądową w celu udowodnienia, że prawo i konstytucja są złamane, że w Polsce panoszy się dyktatura, że Prezydent złamał przysięgę“.

OSKARŻENI

Rozdział 10 motywów mówi o zeznaniach o skarżonych. Jest faktem niespornym, że wszyscy oskarżeni dążyli do obalenia rządu. Sąd przytacza poszczególne oświadczenia oskarżonych. Oskarżony Witos:

„Uważam, że z tym systemem rządzenia w Polsce trzeba skończyć“.

Oskarżony Liebermann: „Prawdą jest, że chciałem i chcę rząd ten obalić“ itd.

Wkońcu motywy wskazują, że oskarżeni przez cały czas twierdzą w swej obronie, że zwalczali system, ale nie sam rząd i szczegółowo polemizują z temi poglądami:

„Gdyby przyjąć to rozumowanie oskarżonych i obrony, że chodzi o walkę z systemem, doszłoby do absurdu. Wszak każda grupa anarchistów zabijając, twierdzi, że zabija nie ludzi, lecz unicestwia system“.

ORZECZENIE

Wreszcie motywy szczegółowo uzasadniają cechy spisku i stwierdzają moment przemocy, który widzą w tem, że w 170 ośrodkach zdołano zorganizować tłum, który w 22 ośrodkach stawił opór policji i wojsku z bronią w ręku.

Wkońcu, omawiając sprawę pozbawienia oskarżonych praw honorowych i obywatelskich, motywy głoszą, że jest to wypływająca z zastosowania odpowiednich przepisów moralna kara.

* * *

Bezzwłocznie odbyła się narada obrońców oskarżonych w sprawie skargi kasacyjnej, która musi być złożona w ciągu trzech dni od doręczenia motywów wyroku.

Kim jest „van der Lübbe“?

SFAŁSZOWANY PASZPORT PODPALACZA

Po długich wahaniach rząd Hitlera zdecydował się opublikować odbitkę fotograficzną paszportu rzekomego podpalacza Reichstagu, Marinusa van der Lubbe. Publikacja ta nastąpiła niewątpliwie w związku z oświadczeniem prasy holenderskiej, iż ludzie, którzy znali van der Lubbe w okresie jego działalności komunistycznej w Leydzie, nie mogą go poznać na fotografjach podpalacza. Opublikowanie paszportu miało usunąć wszelkie wątpliwości co do identyczności aresztowanego w czasie pożaru człowieka z komunistą z Leydy. Skutek był jednak odwrotny, gdyż jak pisze wiedeńska „Arbeiter-Zeitung“:

Ten paszport zawiera niezwykłą osobliwość. Alfabet holenderski nie zna litery ü taksamo, jak francuski i angielski. Nazwisko van der Lubbe wymawia się tak samo jak po niemiecku Lübbe, ale się je pisze van der Lubbe.

I oto rzecz nie do wiary: w holenderskim paszporcie, w urzędowym dokumencie, który miały jakoby wystawić władze holenderskie, nazwisko van der Lübbe jest napisane nie tak, jakby je napisał Holender, ale tak, jak je mógł napisać tylko Niemiec.

Z tego wynika, że paszport „znaleziony“ w kieszeni spodni człowieka, który miał podpalić gmach Reichstagu, jest sfałszowany i to nie przez człowieka, na którego nazwisko został wystawiony, gdyż ten jako Holender wiedziałby, jak się pisze jego nazwisko, lecz przez jakiegoś Niemca, który nazwisko van der Lübbe znał tylko ze słyszenia. „Arbeiter-Zeitung“ słusznie konkluduje:

„Jedno jest pewnem: jeśli paszport Marinusa van der Lübbe jest fałszywy, to fałszywy jest też cały van der Lübbe i cała bajka o podpaleniu“.

Związek oficerów rezerwy a żydzi

Warszawski dziennik żydowski „Nasz Przegląd“ narzeka, że Związek oficerów rezerwy, na którego czele stoi generał R. Górecki, wzbrania się przyjmować do swego grona oficerów żydów. — Umożliwia to statut stowarzyszenia, który przewiduje, że żyd oficer może być przyjęty jedynie w tym przypadku, jeżeli podczas balotowania na zarządzie nie padnie przeciwko niemu ani jeden głos.

Takim sposobem też, dodaje wspomniane pismo, nie został przyjęty p. Kapellner, rodzony brat świeżo obranego prezydentem m. Krakowa dra Kaplickiego, który nie zmienił nazwiska ani wyznania.

—ooo—

Problem antysemityzmu

Od dłuższego czasu żydowska prasa mieszczańska prowadzi energiczną, a jakże jednocześnie komiczną nagankę przeciwko P. P. S. z tego niejako powodu, że tow. H. *Liberman* wystąpił z trybuny sejmowej w obronie *wolności nauki*; polemizować z tą swoistą „kampanją" nie mam żadnej ochoty, bo zarzut „antysemityzmu", skierowany pod adresem polskiego ruchu socjalistycznego jest zarzutem zbyt śmiesznym, by można było mówić i pisać o nim poważnie. *Antysemityzm* w Polsce, rzecz prosta, istnieje, jako zjawisko *masowe* w dużym stopniu, tak samo, jak istnieje *w większym jeszcze stopniu* w Niemczech, w Rumunji, na Węgrzech, nawet w Związku Republik Sowieckich; jest on zawsze i wszędzie towarzyszem nieuchronnym wzrostu *nastrojów reakcyjnych;* odegrał i odegrywa nadal wielką — i *bardzo ujemną* — rolę historyczną. W Polsce *antysemityzm czynny*, napastliwy, koncentruje się przeważnie w obozie narodowo - demokratycznym, chociaż nie omija bynajmniej i pewnych kół „sanacyjnych". Tak wyglądają te sprawy... *Polska Partja Socjalistyczna* docenia najzupełniej całą wagę problemu, ale rozumie doskonale, że *antysemityzm* rzadko bywa zjawiskiem „samym w sobie", bo najczęściej występuje na widownię, jako przejaw, jako *skutek* prądów ogólno - reakcyjnych, — w naszej epoce historycznej jest jednym ze skutków *prądu faszystowskiego*. To też walka Socjalizmu przeciwko faszyzmowi, nacjonalizmowi, militaryzmowi obejmuje z natury rzeczy i walkę przeciwko antysemityzmowi; w Polsce — dzięki różnym okolicznościom — hasła antysemickie zdobyły największą popularność wśród „obwiepolskiej" młodzieży akademickiej, będącej w ostrej opozycji do „sanacyjnego" systemu rządzenia; nie zmienia to wszakże *faktu podstawowego*, że naprawdę głębokie źródła tych haseł i nastrojów tkwią właśnie w przejściowym powodzeniu *faszyzmu*, jako „wielkiej próby dziejowej" sił reakcyjnych świata.

Polityka *żydowskich kół mieszczańskich* w Polsce — z wyjątkiem grupy pos. *Grynbauma* — była dotąd polityką *skrajnego oportunizmu* wobec „sanacyjnego" systemu rządzenia, przybierając niekiedy formy wręcz groteskowe, jak w wypadku „działalności" publicystycznej *„Naszego Przeglądu"*, który przy lada okazji śpieszy „sanacji" z pomocą, — nie wiem — proszony czy nieproszony. Nie oszczędzamy, naturalnie, i nie będziemy oszczędzali *reakcyjnej* roli żydowskich polityków mieszczańskich w życiu zbiorowem Rzeczypospolitej; to, że ktoś należy do *mniejszości narodowej*, nie zwalnia go bynajmniej od odpowiedzialności za *reakcyjne* postępowanie w zagadnieniach ogólno - społecznych i ogólno-politycznych.

**

Co do nas, — mówimy zupełnie otwarcie, że nasz pogląd na sprawy *wolności nauki i samorządu wyższych uczelni* nie może zależeć od tego, czy większość młodzieży akademickiej hołduje w tej chwili „Obwiepolowi", czy też nie, — czy jest wielu, czy niewielu profesorów — zwolenników Stronnictwa Narodowego Zajmujemy *stanowisko zasadnicze* i z niego *nie zejdziemy*. Tak właśnie ujął rzecz tow. H. *Liberman* w swojej mowie sejmowej. Dlatego też nie umiem zrozumieć zastrzeżeń, sformułowanych w stosunku do tej mowy przez niektórych publicystów *Bundu;* nie myślę o *„Gegen Strom"*, wydawnictwie t. zw. radykalnej opozycji *Bundu; „Gegen Strom"* mógł sobie śmiało zaoszczędzić „jednolitego frontu" z... *„Naszym Przeglądem"*; myślę o paru artykułach w *„Volkscajtung"*. Dlaczego **tow.** *Liberman nie potępił* antysemickich zajść na wyższych uczelniach? bo Partja, w której imieniu przemawiał tow. *Liberman*, dziesięć razy już te zajścia *potępiła publicznie* i to w najostrzejszej formie. Mógłbym z równą słusznością wziąć na kuł *„Volkscajtung"*, naprzykład, na temat sjonizmu, i wykazać „czarno na białem", że ten akurat artykuł „zamało" zwalcza... „sanację"..

Owszem; jestem zwolennikiem „wzajemnej życzliwej krytyki". Nie sądzę jednak, by „szukanie z mikroskopem dziury na całem" przyśpieszało *rzeczywiste zbliżenie* polskiego i żydowskiego ruchów socjalistycznych.

Mieczysław Niedziałkowski.

Pod flagą „elity"...

P. dr. **Wyrostek**, adwokat, a zarazem senator Rzeczypospolitej, który pomagał niemieckiemu księciu **von Pless** w jego zabiegach o uzyskanie od Rządu polskiego daleko idących **zniżek podatkowych** — gdy sprawa przybrała formy publicznego skandalu — został przez „sąd klubowy" BB. uniewinniony z zarzutu nadużywania swego stanowiska dla celów **sprzecznych z interesami państwa**, gdyż — wedle opinji owego „sądu" — tylko... „wykonywał swój zawód", zresztą działał... **dla dobra Polski!..**

Wprawdzie cała ta „praktyka adwokacka" pana senatora wraz z „uniewinniającym" ją „wyrokiem" nawet ze strony sanacyjnego „Przełomu" wywołała **protest i drwiny.**— jednakże „sąd" obozu „sanacji moralnej", miał widocznie jakieś — z „państwotwórczego" zapewne stanowiska! — „głębsze" racje dla których usiłował „wybielić" p. **Wyrostka**, postępowanie jego uznając za... zgodne z moralnością obywatelską.

Jakie to były „racje" tego zwykli śmiertelnicy nie mający zaszczytu należeć do „bloku współpracy z Rządem Mar. **Piłsudskiego**", z początku ani rusz domyśleć się nie mogli.

Dopiero nieco później przestała być historja cała tak zagadkową, gdy wyszło na jaw, że sprytny magnat niemiecki, spekulujący na gruby miljonowy zysk kosztem i **tak biednego Skarbu polskiego**, do pomocy w tych zabiegach potrafił wprzągnąć nie tylko jednego, ale ponadto dwuch jeszcze innych, równie wpływowych senatorów z BB. p. **Sobolewskiego** i p. **Targowskiego.**

Otóż p. **Targowski** jest już również „wybielony". Naturalnie, znowu „sąd" z ramienia BB., który wydał „wyrok" orzekający, że p. **Targowski** postępował „poprawnie"(!) bo z głośnym już dzisiaj faktorem księcia von **Pless**, wśród „sanacji" odpowiednio „ustosunkowanym" — **Lewinem**, paktował nie jako senator Rzeczypospolitej Polskiej jeno jako „**delegat(!) finansowy Rządu polskiego**"(?!) na terenie zagranicznym

O „delegacji" p. **Targowskiego**, który na koszt Skarbu przez szereg miesięcy siedział we Francji, by — jak głosiła prasa „sanacyjna" — „nawiązać(!) kontakt między Polską, a finansjerą zagraniczną"(!) — pisaliśmy parokrotnie, z całym naciskiem podnosząc, że „misję" powyższą spełniać mogą **doskonale a bez tych kosztów** bądź nasze placówki zagraniczne, bądź też nawet krajowe instytucje czy organizacje gospodarcze, że zatem **zupełnie zbyteczną** jest specjalna „delegacja" pana senatora z BB., która naszą niezasobną kasę, w tych ciężkich deficytowych czasach, kosztowała w formie djet **po przeszło 10.000 zł. miesięcznie.**

No — ale uwagi nasze to był przecież tylko... „wymysł złośliwego partyjnictwa" i p. **Targowski** siedział sobie spokojnie zagranicą i... „nawiązywał kontakt..."(!)

Jakie „sukcesy" przyniósł nam ów „kontakt" i ile Polska, dzięki owej „delegacji", uzyskała... **kredytów zagranicznych**, to wszyscy wiemy już oddawna.

Tylko nie wiedzieliśmy — do niedawna — że wspomniana „misja obejmowała **także i... „kontakty"** z jakimś... **Lewinem** w sprawie założenia jakiejś takiej „Spółki akcyjnej" z siedzibą w Paryżu, pod pretekstem, której i przy poparciu Rządu francuskiego, książe von **Pless**, pan na Pszczynie, mógłby wywinąć się od obowiązku zapłacenia przypadającego nań w Polsce podatku i w ten sposób **„oszwabić" Skarb polski na miljony!..**

Jednakże zdaniem „wysokiego sądu", p. **Targowski** jest „ponad śnieg biały", bo... „rozmawiał" z **Lewinem** — który po ujawnieniu skandalu pszczyńskiego, drapnął z Warszawy za granicę! — nie jako... senator, jeno jako „delegat finansowy"(!).

„Kodeks moralności" naszej „elity moralnej" przejdzie do dalekiej potomności.

Aliści los bywa czasem specjalnie złośliwy nawet wobec „elity".

Więc traf tak zrządził, że w tym samym mniej więcej czasie, gdy „sanacja" łamała sobie głowę nad „wyrokami" w skandalach pszczyńskich, p. minister **Zarzycki**, poniesiony jakiemś chwilowem a żywiołowem wzburzeniem, huknął sobie na Komisji budżetowej słowo „szmaty", którego dźwięk—tuż obok **pszczyńskiego sobowtóra** „sanacji moralnej" — równocześnie wywołał na widownię publiczną inny jej, nieco już zapomniany, **sobowtór... flikowski!..**

O szkodliwych dla Polski machinacjach hitlerowca **Flicka** na G. Śląsku, zamieściliśmy przed kilku dniami nowy artykuł, z którego wynika, że zasiadający w radach nadzorczych flikowskiego koncernu Polacy — m. in. i wybitni **przedstawiciele BB.!** — nazwiskami swemi firmowali przedsięwzięcia i plany nietylko wobec naszego przemysłu ale i wobec **samego Państwa Polskiego, wyraźnie i zdecydowanie podstępne i wrogie.**

W świetle faktów, przytoczonych w artykule, któremu autor nadaje formę listu otwartego do pp. **Radziwiłła, Gliwica i Wieniawskiego** — rola polskich członków górnośląskich rad nadzorczych nabiera charakteru **zupełnie już drastycznego.**

Warto jednak podkreślić, że obóz „sanacyjny" w rozesłanym swego czasu do prasy komunikacie pułkownikowskiej **„Iskry"**, rolę swych przedstawicieli w koncernie **Flicka** uznał za „wyjaśnioną"(!) i na tem całą sprawę jakoby za „zlikwidowaną".

W „porządku" zatem jest wszystko w „państwotwórczym" obozie naszej „ideologji", pełnej wszelakich „cnót obywatelskich".

Ale oto, na odmianę, już nie afery **wrogich Polsce „obcych agentur"**, jeno sprawa czysto już wewnętrzna, taka sobie... „swojska rodzima".

Przed kilkoma dniami zamieściliśmy pod tytułem **„Skandaliczna afera cukrownicza"** artykuł, opisujący **spekulacyjną sprzedaż** — na zamknięcie! — wieloletniej i znanej w kraju cukrowni **Choceń**, na której to transakcji — właściciele cukrowni, zarabiają **na czysto i bez trudu 630.000 zł.!**

Ów „czyn obywatelski" pociągający za sobą **ruinę dobrze prosperującego warsztatu** pracy, który dawał dotąd **zarobek i utrzymanie** całej okolicy, — jest dziełem **czterech znanych w Wielkopolsce bogaczy**, co na cukrownictwie i tak już **porobili majątki**, pobierając jako dyrektorzy innych cukrowni **samych tantjem po 200.000 złotych rocznie i więcej.**

Jednym z tych „sprzedawców" jest p. Władysław **Psarski**, poseł na Sejm, **znowu z BB.!**

W Sejmie i prasie deklamuje się i blaguje o „walce" z kryzysem, „ożywianiu" życia gospodarczego i t. p. pięknych rzeczach.

A w praktyce, dla **spekulacyjnego zysku**, z jakąś zimną, czysto geszefciarską bezwzględnością **niszczy się ładną placówkę przemysłową**, powiększa bezrobocie i biedę, podcina życie gospodarcze i **pogłębia kryzys w kraju.**

Ale ze strony swego „państwotwórczego" obozu, p. **Psarski** za swój czyn „obywatelski" zgóry może być pewnym „świadectwa moralności...".

**

Przy opisywaniu każdego skandalu, jakich coraz więcej mnoży się w obozie „sanacji moralnej", zatruwając swemi wyziewami powietrze w całym kraju, mimowoli ciśnie się na myśl niezapomniana w Polsce... **jesień 1930 r.**

A wraz z nią ów **głośny „wywiad"**, który aresztowanych posłów z opozycji napastował **osobiście**, probując ich przedstawić jako ludzi... o **„nieczystych rękach".**

A wraz z tem — owo **bezprzykładne w swej ohydzie** widowisko, gdy cała służba prasowa „sanacji", na daną przez „wywiad" komendę, rzuciła się do targania i szarpania **dobrego imienia uczciwych ludzi**, którzy się bronić nie mogli.

O tak! Tę naszą „złotą, polską jesień" przy każdym **nowym sanacyjnym skandalu** warto sobie przypomnieć, bo wtedy dopiero należycie się zrozumie, że przecież „Brutus, to mąż wielce szanowny, a tamci wszyscy też szanowni ludzie". Kcz.

WESOŁY KĄCIK

CZWARTY CZAS

Mały Feluś odrabia lekcje. W szkole przechodzą teraz czasowniki i Feluś pisze przykłady na czas przeszły, teraźniejszy i przyszły.

— Jaki to będzie czas — zapytuje Feluś matki — „mój ojciec gra w bridża"?

— Stracony czas — odpowiada matka.

POWÓD.

Pewien lekarz opowiada o swoich sukcesach leczniczych: „Pacjent miał nogę złamaną w dwuch miejscach. Po czterech tygodniach leczenia moją metodą pacjent skakał na metr wysoko"

Na to jeden ze słuchaczów:

— Czy to się stało, gdy mu pan rachunek przedstawił?

Górnicy

Wrażenia z Górnego Śląska

(Od naszego własnego sprawozdawcy)

Co drugi robotnik na Śląsku — to ofiara kryzysu — bezrobotny. Brak jest oficjalnych danych o faktycznych rozmiarach bezrobocia **na Śląsku.**

Cyfry wykazywane, celowo są tak preparowane, aby optycznie zmniejszyć ilościowy stan bezrobocia, który na Śląsku Górnym wyraża się cyfrą conajmniej **120 tysięcy** robotników i pracowników.

Kopalnie, olbrzymie huty żelazne, cynkownie, przemysł przetwórczy, pracują przy

zmniejszonych do połowy

załogach, często są prawie nieczynne lub już **unieruchomione** całkowicie.

Nieomal codziennie setki, ba nawet tysiące robotników redukują zarządy fabryk i kopalń, tysiące idzie na przymusowe urlopy turnusowe, tysiące robotników brutalnie odpędzonych od warsztatów pracy, idzie na zasiłek z Funduszu Bezrobocia (o ile mają przepracowanych 156 dni pracy) lub na poniewierkę i życie z własnego sprytu.

W czasie dwudniowego strajku demonstracyjnego górników, korzystając z uprzejmości sekretarza okręgu śląskiego C. Z. G. tow. **Chruszcza** zjeździłem w jego towarzystwie kawał Śląska, i naocznie badałem rozmiary nędzy robotniczej.

Wyjeżdżamy z **Katowic** do **Nowego Bytomia.** Mijamy kopalnię **„Kleofas"**, należącą do „Sp. Harriman - Giesche". Kopalnia jest od stycznia nieczyna. **„Kleofas"** zapisana jest w pamięci górników, tragiczną katastrofą, która zdarzyła się w dniu 3 marca 1896 r. Zarwał się wtedy strop na jednym z pokładów i **zasypał 136 górników,** z których **ani jeden nie uszedł z życiem.**

Była to największa katastrofa kopalniana na Śląsku.

Opodal położona kopalnia **„Hildebrandt"** była w 1931 r. terenem katastrofy, która zniszczyła życie 17 górników.

Nieomal o każdej kopalni, którą mijamy, tow. **Chruszcz** mówi mi, tutaj zginęło w katastrofie siedmiu, tam dwudziestu trzech, gdzieindziej czterech, sześciu, ośmiu górników.

W podziemnych korytarzach, obnażony do pasa kruszy kilofem węglową ścianę — zczerniały od pyłu węglowego mały, wychudły człowiek. Dobywa on z ziemi „czarne djamenty", narażony na ogromne niebezpieczeństwa, wybuch gazów trujących, pożar w kopalni, zawalenie się stropu. Niebezpieczeństwo czai się i czyha na każdym kroku. Nikt nie wie ani dnia, ani godziny, w której przyjdzie mu ducha wyzionąć pod zwałami węgla, zadusić się wyziewami gazów, lub stać się do końca życia kaleką ze zmiażdżonemi rękami, nogami, przetrąconym stosem pacierzowym...

Za swoją ciężką pracę, otrzymuje liche wynagrodzenie. W akordzie, rębacz w najlepszym razie zarobi dziennie zł. 10 gr. 94. Pracuje różnie: 4 dni w miesiącu, czasem 6, mało który pracuje 10, 16 dni. Do niespotykanych rzadkości należą górnicy, którzyby na 25 dni pracy w miesiącu przepracowali 21 lub 23 dni.

W najlepszym razie górnik, który przepracował 16 dni w miesiącu zarobi 170 zł. Większość zarabia 80 — 90 zł. miesięcznie.

Przemysł węglowy na **Śląsku** zatrudnia obecnie około 55 tysięcy robotników. Jeszcze w styczniu 1931 r. zatrudnionych było 79.981 robotników, którzy wyrabiali 22 dniówki w miesiącu. Zarobek średni wynosił wtedy 235 zł. 22 gr.

Coraz większa nędza szerzy się wśród robotników Zagłębia Śląskiego. Pustoszeją kopalnie, zamykają się wrota hut i fabryk. Zarobki maleją, nietylko wskutek obniżki płac, ale przedewszystkiem wskutek przymusowych „świętówek". Rozgoryczenie w masach rośnie.

Ludzie ratują się, jak mogą.

Od dwóch lat na terenie Śląska wre, kipi, gotuje się.

Ciągłe redukcje, turnusowanie robotników pogłębiają niezadowolenie.

Na kopalni **„Pokój",** dokąd udałem się z tow. **Chruszczem** robotnicy na wieść o grożącem zamknięciu kopalni proklamowali **strajk włoski.** Przez 10 dni nie wychodzili z terenu kopalni, 10 dni i 10 długich nocy protestowali przeciwko unieruchomieniu jedynego dla nich warsztatu pracy, ostatniego źródła zarobku...

Pracowało na „Pokoju" 1626 ludzi. Kosztem redukcji tysiąca górników uratowano od bezrobocia 600 górników.

A strajk był ciężki. Do kopalni policja nie dopuszczała nikogo z delegatow związku. Tylko w ciągu dziesięciu dni i dziesięciu nocy pod bramą kopalni wyczekiwały żony i dzieci górników strajkujących, które dostarczywszy im żywność z niepokojem oczekiwały na skutek akcji strajkowej.

A kiedy rozeszła się wieść, że kopalnia utrzyma się przynajmniej do lipca r. b. z ulgą wiadomość tę przyjęto.

Ale za chwilę niepokój ogarnął kobiety górnicze, na myśl, że „jej chłop będzie zredukowany".

3 marca, kiedy byłem na kopalni, widziałem górników — zredukowanych. Zgarbione ich postacie, twarze blade, czoła nachmurzone. Każdy z nich niósł w ręku zawiniątko, związane: drutem, sznurkiem, lub paskiem z przytroczoną lampką górniczą. W kieszeni trzymał zaświadczenie o zwolnieniu z pracy z powodu redukcji.

Z kamiennym spokojem wychodzili, ojcowie rodzin, ojcowie mający na utrzymaniu dwoje, troje, czworo dzieci, kto wie, może po raz ostatni przestępowali bramy kopalni, za którą otwierał się przed nim szeroki świat i perspektywa nędzy dla niego i jego najbliższych...

Jakie myśli kłębiły się w głowach zredukowanych?...

Adam Obarski.

Eksmisja

(Powieść o bezrobotnym inteligencie*)

Eksmisja — groźne słowo — Damoklesowym mieczem wisi dziś nad głowami licznych setek i tysięcy ludzi pracy. Narówni z bezrobociem, nędzą, głodem i chłodem — eksmisja, ostateczność straszliwa, spędza sen z powiek, odbiera spokój, spycha wreszcie—gdy stanie się faktem — poza krańce ludzkiej egzystencji. W czas rozkładu i chaosu, na przednówku innych dni i sprawiedliwych w innym ładzie plonów pracy człowieczej, przeżywamy okres historji, gdy masom całym odbiera się nawet to, co posiada każdy zwierz w leśnym ostępie: prawo do własnej nory i własnego w tej norze legowiska... Bezdomność jest jedną z koniecznych konsekwencyj ustroju, opartego na wyzysku i przemocy uprzywilejowanych jednostek, w którym nie potrzeba społeczna, lecz nienasycona chciwość wyzyskiwacza jest najpierwszym, istotnym regulatorem i motorem straszliwego w swych dzisiejszych formach współżycia.

Autorowi **„Eksmisji"**, który z wyrazistą prawdą opisał psią dole pozbawionego pracy i chleba inteligenta, powinszować należy odwagi, z jaką podjął i potraktował powieściowo jedno z najbardziej palących dziś zagadnień social nych. Ta męska odwaga, nietylko unikająca niedomówień, lecz — przeciwnie — bez wahania, — dająca sprawom właściwy sens i nazwę, rozgrzesza p. **Rymkiewicza** z rozmaitych braków pisarskich w budowie i układzie powieściowego tworzywa. Mniejsza o niejakie naiwności fabuły, o papierowość i psychologiczną płytkość niektórych postaci drugoplanowych, o zmącenie czystości konturu nieszczęśliwego Pawła Malugi jakimś sztubackim, nieprawdopodobnym sentymentem miłosnym dla eks-koleżanki uniwersyteckiej. Nie będę tu też prowadził z autorem procesu o kwestję stylu powieści, który z dość bezbarwnej i bezosobowej iowszedniości przechodzi miejscami w „ładność" pretensjonalną — i vice versa. Nie o to chodzi, bo nie to jest w Eksmisji najważniejsze.

I nawet nie sam żywy, prawdziwy, sugestywny opis życiowiej udręki Malugi stanowi o społecznej wartości omawianej tu powieści. Bo cóż z tego, że życie jego upływa w bezpłodnej gonitwie za kawałkiem chleba dla zbiedzonej, wyniszczonej żony i niedokarmionych, chorych dzieci, że po sądach dochodzić musi swych praw do wynagrodzenia za jakieś dawne „godziny nadliczbowe; że nędza okrutna szczerzy zęby z każdego zakamarka bytu Malugi, a obawa i niepewność jutra popycha go wkońcu do wymordowania rodziny i samobójstwa?... Znamy to wszystko aż nadto dobrze z codziennej kroniki, i nawet dramatyczny epilog powieści jest tylko reminiscencją zdarzeń autentycznych.

Ważniejszy niż te obrazy beznadziej nych zmagań się z wrogą, niemożliwą dziś do przezwyciężenia rzeczywistością jest przedstawiony w powieści proces wzrastania w stłamszonym, sponiewieranym Maludze — świadomości klasowej, która każe mu z losu własnego i losu tysięcy podobnych wyciągnąć naukę jedynie prawdziwą: „Wszędzie, — gdzieby się nie obrócić, wszędzie panuje brutalny gwałt, siła i bestjalska przemoc silniejszego nad słabszym! — Wszyscy to czują, wszyscy to wiedzą, ale nie wszyscy mają odwagę przyznać, że tak jest w rzeczywistości. Zamiast tego mówi się fałszywie o jakiejś solidarności społecznej, albo o chrześcijańskiej miłości bliźniego!... Ale to są tylko frazesy, w które nikt nie wierzy!... Po inteligencku bezradny i chodzący luzem ze swoją krzywdą w zanadrzu Maluga zdobył się już na odwagę uświadomienia sobie tych prawd, ale uświadomienie to przyszło zapóźno Indywidualne możliwości walki zostały już wyczerpane, pozostał tylko cień czy łachman zdolnego do niej w zasadzie człowieka - bojownika. Należało wcześniej znacznie wyniść ze skorupy zastarzałych nałogów wstydliwego, zahukanego błądzenia w pojedynkę; należało zespolić los swói z idacą na podbój przyszłości gromadą i odnaleść swe miejsce w szeregach tych, którzy tak samo — w ogniu doświadczeń życiowych, w jarzmie przemocy ekonomicznej — myślą, czują i cierpią. Zdobycie prawdy, zrozumienie źródeł zła — to już połowa ratunku. Pod warunkiem, naturalnie, że przychodzi w porę. Tym razem było inaczej — a koniec Malugi i jego szaleńcza hekatomba mogą być jedynie ostatniem ostrzeżeniem dla tych, którzy, ufni w swą rzekomą „inteligencką" wyższość, samopas szukają wyścia z nielitościwej matni ginacego świata, zamiast wepsół z całą armią wydziedziczonych stawiać mu zwycięsko czoło.

Nie oszczędził p. Rymkiewicz — i słusznie — przemysłowca Pobratyna człowieka „przedsiębiorczego" i „z inicjatywą", który staje się jakby uosobieniem złych sił społecznych, druzgocących życie Malugi. Nie wiem w jakim kartelu zasiada pan dyrektor Pobratyn, ale jakże świetnie wykłada całą moralność, cały światopogląd swej klasy, gdy mówił do żony: „Nie mogę być filantropem! Gdybym miał uegać wszystkim głupim, nowoczesnym wymysłom, płacić za jakieś tam absurdalne godziny nadliczbowe, zaspokajać jakieś tam nieuzasadnione czy nawet uzasadnione pretensje moich pracowników — musiał bym zamknąć fabrykę i pójść z torbami. Wtedy nie starczyłoby mi z pewnością ani na twoje podróże, ani na twoje sobole i popielice, ani na twoje perły i brylanty!...

Dobra i pożyteczna jest powieść p. **Rymkiewicza.** Spełnia swą społeczną powinność nie w drodze gwałtownie i krzykliwie narzucanej tendencji, lecz wymową i logiką faktów, związanych przyczynowością ekonomiczną w ciężki, nie do podźwignięcia, łańcuch życiowych kolei Malugi. Autor wykazał dużą wrażliwość na sprawy naprawdę istotne i żywotne; pod tym względem poszedł zupełnie odrębną od większości kolegów po piórze drogą. Już z tej przyczyny choćby zasługuje na jak najżyczliwszą uwagę i uznanie. Istnieje niewątpliwie współzależność pomiędzy stosunkiem literatury do kwestji życia społecznego, a sumą możliwości przekształcenia podstaw tego życia w ten sposób, by tragedie takie jak Malugi stały się — nie do pomyślenia. Dlatego książkę pisarza, zwracającego się frontem do rzeczywistości rzeczywistej i jej nie dającycb się ominąć zagadnień, należy zawsze witać z radością.

Bolesław Dudziński.

*) Władysław *Rymkiewicz.* Eksmisja. Warszawa 1933. Tow. Wyd. „Rój".

Proces Gorgonowej w Krakowie

CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY

Przed gmachem sądowym ten sam obrazek, co dni poprzednich. Policjanci piesi i jeden konny. Pusto na ulicy. Stanęło kilka osób przed bramą i rozmawiają. **Konny policjant nadjeżdża i rozpędza... trzech jegomościów. Ano... trzeba robić ruch. Urzędować.** Na sali przed godz. 9 rano dużo pań. Więcej niż wczoraj. **Zapach perfum roznosi się po przybytku sprawiedliwości.** W pokoju dla świadków rozmawia „po przyjacielsku" Zaremba z dziennikarzami. Staś stoi obok. Zaremba opowiada, że wczoraj **badano stan umysłowy jego syna w kancelarji dr. Jankowskiego, psychiatry.** Przy badaniu byli obecni oprócz dr. Jankowskiego, prof. Olbrycht i ojciec Stasia. Badanie rozpoczęło się o godz. 6'30 wieczór i trwało 1½ godziny. Po badaniu Zaremba oprowadzał syna po Krakowie, pokazując mu zabytki miasta.

Już po godz. 9-tej. Obrońcy rozmawiają z dziennikarzami. Gorgonowa siedzi zamyślona na ławie oskarżonych. Znawcy lekarze w komplecie. Prokuratorzy siedzą już za stołem.

Godz. 9'20 dzwonek. Przysięgli zajmują ławy. Drugi dzwonek. Audytorjum wstaje, wchodzi trybunał. Rozprawa rozpoczęta.

ZEZNANIA STASIA

Przew.: Proszę poprosić p. Stanisława Zarembę. (Wchodzi). Dobrze się pan ma?

Staś: Dobrze...

Przew.: Odważny. Proszę głośno.

Gdzie pan zobaczył po raz drugi p. Gorgonową?

Staś. **Wychodziła z pokoju.** Wychodziła z sypialni ku jadalni. Ojciec już był. Była w futrze. **Nie mogę sobie przypomnieć, czy takie same miała futro, w którem ją widziałem, jak oddalała się na werandę.**

Przew.: Kiedy pan uprzytomnił sobie, że to była Gorgonowa?

Staś: Uprzytomniłem sobie wtedy, gdy szedłem na posterunek. Poznałem ją wprawdzie odrazu, ale byłem zdenerwowany... Dopiero wrażenie to uprzytomniłem sobie później, że **ta tajemnicza postać przesuwająca się w noc ciemną — to była Gorgonowa.**

Przew.: Panowie będą się starali to uzgodnić.

Obr. dr. Ettinger: Proszę o zaprotokołowanie tych słów pana prezesa.

Przew.: Panowie to uzgodnicie.

Staś: Tatko wołał o wodę. Służąca poszła po wodę, a oskarżona poszła po lekarza. Do Lusi biegliśmy wszyscy troje. Myśmy przybiegli do Lusi a oskarżona stanęła z daleka w sypialni.

Następuje szereg pytań przewodniczącego na momenty, jakie miały miejsce po zamordowaniu Lusi. Staś odpowiada jasno, przedstawiając dokładnie obraz ponurej nocy.

Przew.: Czy to jest prawda, że p. Gorgonowa mówiła, że to

NIEWIELKA RZECZ KOGOŚ ZAMORDOWAĆ

Staś: Coś miesiąc przedtem mówiła to z okazji jakiegoś procesu.

Przew.: Widział pan w sypialni p. Gorgonowej jakąś postać? — Nie, nie — to ojciec.

Jak to było z tym kluczem?

Staś: Kilka dni przed zbrodnią ogrodnik mówił, że **jak pani wychodziła, zginął klucz. Podejrzywał, że oskarżona ten klucz musiała zgubić.** Dziwne mu się to wydawało. Świeca znaleziona na śniegu była podobna do takich, jakieśmy palili.

ZŁY PIES

Przew.: Może pan opowie o psie!

Staś: Był on u nas trzy lata. Był bardzo zły. Pogryzł koleżankę Lusi. Szczekał nawet na swoich. Po morderstwie, gdy jeszcze nie było dr. Csali, zobaczyłem psa. Skakał. Lux nie sypiał w pokojach, tylko czasem na werandce koło pokoju pani Gorgonowej. Dopiero podczas śledztwa zobaczyłem, że Lux był zraniony.

Przew.: Ja nie chcę tego świadka męczyć. Może panowie przysięgli...

Obr. dr. Woźniakowski: **Proszę o przedstawienie świadkowi zeznań jego na procesie lwowskim, które się różnią od obecnych.**

Przew.: To może po pytaniach. Nie jedna sprawa się wyjaśni w czasie zadawania pytań.

Obr. dr. Woźniakowski: Dobrze...

Przysięgły Krowicki: Pan się obudził wskutek skowytu psa. **Zobaczył pan wtedy oskarżoną.** Ile czasu minęło od skowytu psa do zobaczenia Gorgonowej. Proszę pana prof. dr. Olbrychta, by wyjaśnił, czy między temi momentami można było zabić człowieka.

Prof. Olbrycht: wyjaśnia badanie wczorajsze Stasia na tę okoliczność lecz przewodniczący oświadcza, że odracza to wyjaśnienie do wyjaśnienia biegłego na później, gdyż proceduralnie teraz jest to niedopuszczalne.

Następuje szereg pytań sędziów przysięgłych na różne okoliczności, towarzyszące zajściom przed i po dokonanej zbrodni.

STAŚ MA FENOMENALNĄ PAMIĘĆ

Prok. dr. Szypuła: Niech pan opowie o **wycieczce szkolnej.**

Staś: Urządziliśmy wycieczkę do Łucka a potem Styrem do Pińska, Piną do kanału Ogińskiego, dalej Szczarą. W Grodnie zatrzymaliśmy się dwa tygodnie, potem dalsza droga Narwią, Bugiem i do Wisły. Kręciliśmy się po jeziorach.

Prok. dr. Szypuła: Pan ma fenomenalną wprost pamięć i dokładną znajomość geografji. Lusia pokazywała panu listy do Gorgonowej od jakichś panów. Zginęły te listy.

Staś: Nie przypominam sobie.

Oskarżona: Ja chcę mówić.

Obrońcy: Później proszę pani.

Prok. dr. Szypuła: Jakie było jedzenie w domu?

Staś: Jak tatko przyjeżdżał było dobre, a jak tatka nie było, **jedliśmy tylko same placki kartoflane. Głodni nie byliśmy, bo dojadaliśmy chlebem.** Brałem konfitury... nie pytałem się, czy wolno... (śmiech).

Oskarżona (uśmiecha się).

Prok. dr. Szypuła: Czy Lusia mówiła, **że nie dopuści do tego, by ojciec ożenił się z oskarżoną?**

Staś: Tak, coś dwa razy. **Ojciec ulegał coraz bardziej wpływom Lusi.** O biuralistce była mowa, która raz wzywała ojca do Lwowa w interesie jego kancelarji. **Tatko kłócił się z powodu tego z Gorgonową,** gdyż ona robiła mu jakieś wyrzuty. Ojciec wobec oskarżonej brał zawsze stronę Lusi. **Oskarżona była dobra dla mnie. Zawsze dla mnie była dobra...**

Głos kobiecy z galerji: Jak? („Piękna pani" nie dosłyszała widocznie słów Stasia — i chciała widocznie, aby je powtórzył!!!).

Staś: Po przyjeździe ze Lwowa przy kolacji Lusia cieszyła się, że będzie osobno mieszkać. Opowiadała, że sprowadziła już rzeczy. Z tatkiem kochaliśmy się — **oboje z Lusią lubiliśmy się.** Często rozmawiałem z Lusią. Nie pamiętam, by Lusia kiedykolwiek zrobiła mi krzywdę.

MORDERSTWEM BYŁEM BARDZO WSTRZĄŚNIĘTY

Krzyczałem niesamowicie. Pani Gorgonowa nie chciała, by nocy krytycznej jej córeczka Romusia z nią spała. Na drugi dzień w pokojach było bardzo gorąco.

Na pytania prokuratora opowiada znowu świadek o sytuacji, jaka była krytycznego wieczoru po kolacji. Ustalił następnie świadek, że leżąca w łóżku **Gorgonowa miała na sobie stanowczo koszulę kolorową.**

Staś: Pierwszy byłem w pokoju Lusi po morderstwie. Nie widziałem żadnych śladów śniegu na podłodze. Żadnych śladów mokrych nie było. Było otwarte okno naprzeciwko łóżka Lusi, na werandę.

Prok. dr. Szypuła: Dzień przedtem nalał pan ojcu wodę z czajnika.

Staś: Tak. Zostawiłem czajnik w jadalni.

Prok. dr. Szypuła (do Gorgonowej): A skąd się czajnik znalazł gdzieindziej.

Oskarżona: Był u mnie w pokoju. Nie wiem, kto go przyniósł.

Prok. dr. Szypuła: Słyszał pan jak Gorgonowa krzyczała...

Staś: Nie, nie słyszałem.

Prok. dr. Szypuła: Proszę zaprotokołować...

Obrońcy coś mówią, prokurator odpowiada po cichu.

Obr. dr. Woźniakowski: Musimy się odgrodzić **parawanem, abyśmy żyli w zgodzie.**

Po kilku dalszych pytaniach prokuratora w sprawie drzewka ustawionego w hallu, następuje **ponowna sprzeczka między obroną a prokuratorem.** Zażegnał ją przewodniczący.

STASIA ZAWODZI PAMIĘĆ

Staś opowiada dalej o śledztwie. Zeznaje, iż nie pamięta żeby powiedział podczas przesłuchania przez komisarza, że postacią spotkaną przez niego była Gorgonowa. Nie pamięta komu powiedział.

Przew.: Pan wczoraj zeznawał inaczej... jak te zeznania wyglądają obecnie.

Staś: Nie pamiętam, czy odrazu powiedziałem **żandarmowi, czy później w śledztwie.**

Pierwsze wrażenie miałem, że zabiła Lusię Gorgonowa, potem gdy szedłem na posterunek miałem wątpliwości. Gdy wzięli mnie na posterunek do śledztwa, byłem uspokojony. Miałem jeszcze wątpliwości. Powiedziano: kto to mógł być? Odpowiedziałem: „To Gorgonowa!".

Przew.: O godz. 11-tej zarządza pauzę na pół godziny.

ZMĘCZONY STAŚ

Pauza trwała przeszło godzinę. W dalszym ciągu jest przesłuchiwany Staś Zaremba.

Przew.: Może sobie pan siądzie. (Staś siada).

Obr. dr. Ettinger: Ile razy w ciągu krytycznej nocy był pan badany?...

Staś: Badał mnie tylko komendant, a z innymi rozmawiałem. Poza przedstawicielami władz rozmawiałem z Kamińskim. Poraz pierwszy powiedziałem o tajemniczej postaci, że to była Gorgonowa Kamińskiemu. Potem mówiłem Kamińskiej albo służącej.

Obr. dr. Ettinger: Cofa pan... Jaki stosunek Gorgonowej był do Lusi?

Staś: Gorgonowa miała pretensje do nas i my do niej też. W tajemnicy przed nią jadłem konfitury. Spostrzegła to Gorgonowa i upomniała mnie, ale dalej nie pilnowała spiżarni.

Prok. dr. Szypuła: Proszę zapytać świadka, czy nie jest zmęczony...

Obr. dr. Ettinger: Teraz pan prokurator chce przerwać zeznania świadka.

Obr. dr. Woźniakowski: Pan prokurator nie miał litości nad p. Gorgonową — a tu młodemu chłopcu stawia się krzesło, aby siedział. Ten młody człowiek nie rodził, jak Gorgonowa. Obecnie jest dobrze odżywiony, bo nie jest na wikcie Gorgonowej i nie je samych placków ziemniaczanych.

Przew.: Czy pan chce wypoczynku?

Staś: Jużbym chciał skończyć.

Obr. dr. Woźniakowski: My jesteśmy przyjaciółmi młodzieży.

Obrońca dr. Ettinger: Na jaką chorobę cierpiała matka pana?

Przew.: Może pan oszczędzi Stasiowi odpowiedzi. Ojca się pan o to spyta. Pan mecenas widzi, że Staś jest zmęczony.

Obr. dr. Ettinger: Kiedy pan sobie uświadomił, że to była Gorgonowa?

Staś: Gdy szedłem na posterunek. Rozmawiałem o tem z ogrodnikiem. Przedtem mnie nie badano. Przed badaniem powiedziałem żandarmowi o mojem spostrzeżeniu.

Na rozprawie we Lwowie **może mówiłem,** że leżąc na kanapie rozpoznałem w tajemniczej kobiecie Gorgonową.

Obr. dr. Ettinger: Więc kiedy pan rozpoznał w tajemniczej postaci Gorgonową?...

Staś (milczy).

Obr. dr. Ettinger: Może wtedy... może wtedy... no tak... Następnie obrońca zadaje szereg pytań, co do śladów stóp ludzkich w ogrodzie i śladu psa.

Świadek daje wymijające odpowiedzi, albo mówi, że nie pamięta.

Obr. dr. Ettinger: Czy ktoś przyjechał tego dnia z Lusią? Czy ojciec przyjaźnił się z Bieleckim?

Staś: Sama przyjechała. Bielecki żył z ojcem w przyjaźni. Bywali u siebie. Miał on około 45 lat.

KRWAWE ŚLADY RĘKI

Grad pytań ze strony obrońcy w sprawie **śladów ręki świadka na ścianie w pokoju Lusi.**

Staś odpowiada, że nie **pamięta jak to było —** był zdenerwowany.

Obrońca dr. Ettinger: Pan nawet tego nie pamięta! Krwawych śladów pańskiej ręki na ścianie pan nie pamięta, a o czajniku pan pamiętał?....

Staś: Możliwe, że czepiałem się ręką ściany.

Przew.: W tem była jedna plama Stasia ręki... inne niewiadomo czyje...

Obr. dr. Ettinger: Jak było z odwiedzinami panów u Gorgonowej?

Staś: Nie mówiliśmy o tych wizytach ojcu, gdyż nie chcieliśmy mu robić przykrości.

Obr. dr. Ettinger: Używany był klozet?

Staś: Naturalnie. Nie obchodzono się bez klozetu.

Obr. dr. Ettinger: Tego wieczoru Gorgonowa nie jadła kolacji... czy ze złości?

Staś: Często nie jadała kolacji, ale nie ze złości. **Nie mówiłem w sądzie, że siostra prosiła o zatarasowanie drzwi jej pokoju przed Gorgonową. Mówiłem przed sędzią. Tego nie ma w protokóle.**

Słyszałem, że podobno raz ojciec uderzył podczas scysji Gorgonową. We Lwowie podczas rozprawy mówiłem o tem zajściu, a o pobiciu Gorgonowej przez ojca nie mówiłem. Mnie Gorgonowa nigdy nie uderzyła, nawet wtedy, gdy byłem małym chłopcem. Czasem przezywała mnie — słowami świnia, ale bardzo rzadko. Staś odpowiada bardzo powoli, widać na twarzy jego zmęczenie... bardzo często odpowiada: „Nie pamiętam! Może!" lub daje niezdecydowane odpowiedzi, cofając poprzednie lub zmieniając je.

Obr. dr. Ettinger: Liczyła ojcu więcej za towary, które zakupywała?

Staś: Raz w rozmowie powiedziała, że policzy ojcu drożej zakupione ubranie dla mnie, ale żeby tego nie mówić ojcu. Zwierzyła mi się z tem przy szoferze. Nie mówiła, że chce ojca oszukać.

TRAGICZNA CHWILA STASIA

Obr. dr. Woźniakowski (pokazując plan willi): Czy plan jest dobry?

Staś: Plan jest zły...

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę o zaprotokołowanie, że świadek powiedział, iż plan jest zły! Czy pan miał urazę do Gorgonowej za Lusię?

Staś: Miałem. Byłem na nią zły, że dokuczała Lusi, ale nie wzbudziło to we mnie na Gorgonową żadnej wściekłości, gdy zobaczyłem najpierw ją przy werandzie a później zabitą Lusię. Byłem zdenerwowany i nie myślałem o tem.

Obr. dr. Woźniakowski: Pan jest minimalny flegmatyk. To jest świadek z premedytacją. Mówienie prawdy to nie jest chodzenie po drucie z parasolem.

Staś łka i płacze.

Przew.: Pan obrońca zrobił krzywdę świadkowi... mówiąc mu, że jest to świadek z premedytacją. On płacze.

Obr. dr. Woźniakowski: Proszę mnie przywołać do porządku, ale nie wzniecać nastroju, aby chłopak płakał...

Przys. Pawlik: Jakby mecenas był tam, coby pan robił?

Przew.: Przerywam rozprawę na 5 minut.

WRAŻENIE NA SALI

Na sali zdenerwowanie. Gorgonowa płacze. Staś siedzi pochylony. Obrońca dr. Woźniakowski chodzi zdenerwowany po sali, poczem siada.

Woźny wprowadza do pokoju trybunału ojca Stasia Zaremby. Po chwili wychodzi Zaremba i zabiera syna z sali rozpraw.

Dziennikarzom oświadcza Zaremba, że syn jest zmęczony i trybunał odroczył rozprawę.

Adw. dr. Ettinger po naradzie z adw. dr. Woźniakowskim udaje się do przewodniczącego trybunału i prosi, aby w dalszym ciągu prowadził rozprawę.

Przewodniczący dr. Jendl każe zawołać z powrotem Stasia Zarembę, który siada przy ławie przysięgłych. Dzwonek. Trybunał wchodzi na salę.

Przew. (do Stasia): Czy pan może dalej zeznawać?

Staś: Nie!

Przew.: Odraczam rozprawę do piątku na godz. 9 rano. — Na sali zamieszanie. Publiczność komentuje rozmaicie ten incydent. Powoli sala pustoszeje. Wieczorem tegosamego dnia odbyło się dalsze badanie Stasia przez lekarzy-znawców w mieszkaniu dr. Jankowskiego.

* * *

Wczorajszy dzień rozprawy przeszedł na sensacyjnych momentach w czasie zeznań Stasia. Publiczności było dużo, która w pewnych momentach zachowywała się niesfornie, reagując na odezwanie się obrońców.

Odezwa Międzynarodówki socjalistycznej

W SPRAWIE WYBORÓW NIEMIECKICH

Niemiecka klasa robotnicza złożyła wspaniały dowód swej wierności dla przekonań. W warunkach, w jakich jeszcze żaden naród nie szedł do wyborów, złożył blok robotników niemieckich wyznanie wiary w socjalizm. Mimo, że w większej części Niemiec partje proletarjackie nie mogły w ostatnim tygodniu przed wyborami wogóle przemawiać do wyborców, mimo że ich gazety, ulotki, plakaty były całkowicie zakazane, mimo, że rząd zmonopolizował radjo w swych rękach, mimo, że nie było możności urządzania zgromadzeń i agitacyj, mimo, że na ulicach groził najstraszniejszy teror a hitleryzm urządzał bestjalskie napady na mieszkania, mimo, że szalona akcja oszczercza rozlała się bez przeszkód po całych Niemczech — mimo to wszystko robotnicy niemieccy rzucili do urny swe kartki wyborcze prawie w tej samej sile co przed trzema miesiącami dla partyj proletarjackich.

Pożar Reichstagu zrobił swą powinność. Obojętnych, politycznie nieuświadomionych — ten pożar, nastraszył, który dał pozór dla panowania teroru i planowych oszczerstw Hitlera, Goeringa, Goebbelsa i spółki. Armja nie biorących udziału w wyborach, została poruszona i zaprzęgła się do wozu triumfalnego Hitlera. Wszystkie instynkty zostały obudzone, zmobilizowano biednych przyrzeczeniami pomocy, mimo, że nigdy nie zostaną dotrzymane.

Zwycięstwo Hitlera jest w całości ugruntowane na zmobilizowaniu niepolitycznej podstawy społeczeństwa, które zbliża się do swego upadku.

To zwycięstwo, zadecydowane falą indyferentyzmu, daje nadzieję, że po tym przypływie przyjdzie tak samo nagle odpływ. Wybory z 5 marca nie dają zatem podstawy do utraty odwagi. Mimo to nie ukrywamy wcale przed sobą w tej chwili, gdy wyrok skierowany jest na zadania, które klasa robotnicza będzie miała do spełnienia w przyszłości, że pobudzenie indyferentyzmu narazie wytworzyło sytuację kontrrewolucyjną, że dziś najwyższemi obowiązkami proletarjatu są: czujność, zimna krew i zdecydowanie.

Komisja Międzynarodówki Socjalistycznej.

Strajk w przemyśle włókienniczym

(Korespondencja własna)

Łódź, 8 marca.

W dniu dzisiejszym do strajku przyłączył się szereg nowych fabryk ze średniego i drobnego przemysłu. Należy zaznaczyć, że cały wielki przemysł (z wyjątkiem fabryki Poznańskiego), oraz olbrzymia większość średniego przemysłu jest w zupełności unieruchomiona. Poza przemysłem bawełnianym i wełnianym strajk objął nieomal cały przemysł szerokojedwabny i pluszowy. Wśród strajkujących nastrój jest bardzo mocny i dobry. Komisja strajkowa przy związku klasowym wykazuje dużą żywotność i sprawność organizacyjną. Komisja ta zdobywa sobie coraz większe uznanie w szerokich masach robotniczych. W tych fabrykach, w których wybucha strajk, odrazu tworzą się fabryczne komitety, które utrzymują stały kontakt z komisją strajkową.

Poza drobnemi zajściami przed fabrykami, do których administracja nie chciała dopuścić delegatów komisji strajkowej i używała policji do interwencji, naogół panuje spokój.

W Pabjanicach strajkują wszystkie bez wyjątku fabryki włókiennicze. Fabryka Krusche i Ender wywiesiła prowokacyjne ogłoszenie, że jeżeli robotnicy od 9 bm. nie przystąpią do pracy, fabryka zostanie zamknięta na czas nieograniczony. Robotnicy z oburzeniem potraktowali to ogłoszenie. W mieście nastrój jest podniecony. Krążą patrole policyjne piesze i konne. Robotnicy zdecydowani są walczyć aż do zwycięstwa.

W Zduńskiej Woli strajk objął wszystkie fabryki, z wyjątkiem jednej małej fabryczki.

Również prawie całkowicie strajkują fabryki w Konstantynowie, Zelowie i Rudzie Pabjanickiej.

Dziś przystąpiły do strajku fabryki w Piotrkowie.

W Tomaszowie Mazowieckim strajk jest dotychczas tylko częściowy. Na jutro zwołane zostało wielkie zgromadzenie robotnicze. Oddziały miejscowe związków: klasowego i „Pracy" wydały odezwy, wzywające do strajku powszechnego.

W Częstochowie dotychczas nie ma strajku jest to jednak stosunkowo drobny ośrodek przemysłu włókienniczego, gdyż fabryki wełniane i bawełniane zatrudniają razem około 4.000 robotników. Związek klasowy wydał dziś odezwę, wzywającą te fabryki do wzięcia udziału w strajku.

Jak wynika z powyższego, strajk przybrał szerokie rozmiary. Przedewszystkiem w Łodzi i w okręgu łódzkim stanął prawie cały wielki i średni przemysł, który odgrywa rolę dominującą, albowiem umowa zbiorowa, o którą toczy się walka, głównie obejmowała te fabryki.

Oprócz fabryki „Poznańskiego" w Łodzi, z dużych fabryk w okręgu łódzkim do strajku nie przystąpiła tylko „Szlesserowska Manufaktura" w Ozorkowie, gdzie wybuchowi strajku przeciwstawiają się miejscowi komuniści.

KONFERENCJA Z PRZEMYSŁOWCAMI W MIN. PRACY

Wczoraj odbyła się w min. pracy jednostronna konferencja przedstawicieli min. pracy z przedstawicielami przemysłowców. Przemysłowcy oświadczyli, że stoją na stanowisku zawarcia umowy zbiorowej, chcą ustabilizowania płac, ale odrzucają bezwzględnie wysokość płac z 1928 roku. W dyskusji dali do zrozumienia, że gotowi byliby podpisać umowę, stabilizującą płace o 15% poniżej cennika z r. 1928. Główny inspektor p. Klott zamierza zaprosić na piątek 10 bm., przedstawicieli związków robotniczych na jednostronną konferencję do Warszawy, a na wtorek 14 bm. przedstawicieli obu stron.

Z kraju i ze świata

—o—

BOJKOT TOWARZYSKI PROF. JAKUBSKIEGO. Na uniwersytecie poznańskim obradowali profesorowie wydziału matematycznego, a następnie senat akademicki nad sprawą prof. Jakubskiego, opiekuna osławionego „Legjonu młodych" Prof. Jakubski spowodował interwencję policji na terenie uniwersytetu. — Wszyscy profesorowie w bardzo ostry sposób potępili prof. Jakubskiego za jego niesłychany w dziejach uniwersytetu stosunek do młodzieży. Senat akademicki postanowił zawiesić prof. Jakubskiego w prawach kuratora „Legjonu młodych". Omawiano następnie sprawę bojkotu towarzyskiego w stosunku do prof. Jakubskiego.

DYREKTOR KASY CHORYCH W SKIERNIEWICACH SKAZANY NA ROK WIĘZIENIA. — Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Skierniewicach sprawę dyrektora Kasy chorych w tem mieście, Teodora Wolrata, oskarżonego o popełnianie nadużyć pieniężnych. Wolrat wypłacił sobie 2700 złotych za rzekome godziny nadliczbowe. Świadkowie potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia, wobec czego dyr. Wolrata skazano na jeden rok więzienia.

TELEGRAMY

—o—

ZGON GEN. TESSARO

Przemyśl, 9 marca (tel. wł.). Dziś zmarł na zapalenie płuc gen. bryg. Zosik-Tessaro.

SKAZANIE STUDENTÓW

Warszawa, 9 marca (tel. wł.). Dziś starostwo grodzkie rozpatrywało sprawę 18 studentów korporacji „Jagiellonia", aresztowanych i oskarżonych o rozwieszanie plakatów, wzywających młodzież akad. do strajku i wymierzonych przeciw min. Jędrzejewiczowi. Skazano 15 studentów każdego na 60 dni aresztu.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 9 marca (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu 50.000 zł. wygrał nr. 6475; 15.000 zł. nr. 127347; po 10.000 zł. nra 36755 i 122068; po 5.000 zł. nra 6944, 11221, 42114, 112235 i 138081.

POWRÓT DO NORMALNYCH STOSUNKÓW BANKOWYCH W AMERYCE

Nowy Jork, 9 marca. Po parogodzinnej konferencji z przywódcami kongresu amerykańskiego prezydent Roosevelt wyraził nadzieję, że po przyjęciu dziś przez kongres nowej ustawy finansowej natychmiast podjęte zostaną normalne czynności bankowe. Fakt, że senator Glass akceptował nową ustawę finansową, podziałał uspokajająco, ponieważ Glass uważany jest powszechnie za zdecydowanego przeciwnika inflacji.

Nowy Jork, 9 marca. Federal Reserve Board (min. skarbu) polecił wszystkim Federal Reserve Bankom, aby podjęły dochodzenia celem ustalenia, które osoby podjęły z banków złoto w okresie od 1 lutego i do dnia 13 bm. nie zdeponowały ponownie w bankach. Osoby ukrywające złoto mają być opodatkowane, a pozatem nazwiska ich będą ogłoszone w dziennikach.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Uchwalenie poprawek senackich do ustawy uniwersyteckiej

CAŁA OPOZYCJA OPUŚCIŁA KOMISJĘ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowa komisja oświatowa obradowała nad poprawkami Senatu do uchwalonej przez Sejm ustawy o szkołach akademickich.

Poseł **Staniszkis** (klub nar.) stwierdza, że od prezydenta Rzeczypospolitej zależy, czy ustawa ta stanie się prawem. Imieniem klubu narodowego składa następującą deklarację: — „Zlekceważenie przez Senat opinji świata naukowego i uchwalenie ustawy o szkołach akademickich z drobnemi nieistotnemi zmianami wywołało silne wzburzenie w całem społeczeństwie, a na terenie akademickim spowodowało strajk młodzieży we wszystkich uczelniach i rezygnację rektorów. Uważając chwilę obecną za nieodpowiednią do załatwienia ostatecznego ustawy, zgłaszamy wniosek o przerwanie posiedzenia i odroczenie załatwienia poprawek Senatu".

Wniosek o przerwanie posiedzenia został głosami BB **odrzucony**. W wyniku tego głosowania klub narodowy oświadcza, że nie widzi celu w braniu udziału w dalszych obradach komisji i **opuszcza salę**.

Poseł **Langer** (str. lud.) stwierdza w deklaracji, że poprawki Senatu nie wprowadzają zmian do ustawy. Ustawa jest ujarzmieniem nauki, definitywnie przekreśla niezależność i samorząd szkół wyższych. Klub posłów ludowych jest przeciwnikiem tej szkodliwej ustawy, która już wyrządziła i wyrządzi krzywdę nauce i kulturze polskiej, oraz krzywdę narodowi i państwu.

Po złożeniu tego oświadczenia **posłowie ludowi opuścili posiedzenie**.

TOW. POSEŁ Z. PIOTROWSKI

składa imieniem PPS następującą deklarację: — „Ponieważ cała ustawa, z przyjętemi poprawkami Senatu godzi dalej w dotychczasowe podstawy samorządu szkół akademickich, niwecząc go, a przez to szkodzi rozwojowi i dobru nauki, równocześnie kopie przepaść między gronem profesorów a młodzieżą akademicką, wprowadzając czynnik nieufności — oświadczamy, że głosować będziemy przeciw poprawkom Senatu, podobnie jak głosowaliśmy przeciw całej ustawie".

Po złożeniu tego oświadczenia **posłowie PPS wyszli z sali**.

Imieniem ChD poseł **Bryła** stwierdza, że poprawki Senatu nietylko nie usuwają wad projektu uchwalonego przez Sejm, ale mają znaczenie wręcz półrzędne. Społeczeństwo i szkoły wyższe więcej oczekiwały od Senatu i zawiodły się ogromnie. ChD jest przeciwna całej ustawie, a co do poprawek Senatu **wstrzymuje się od głosowania**.

Referent poseł **Czuma** (BB) przedstawia poprawki Senatu i wnosi o przywrócenie 3-letniego okresu urzędowania rektora.

Pod nieobecność całej opozycji głosami BB i posłów żydowskich przyjęto poprawki Senatu, — odrzucając jedynie poprawkę zmniejszającą okres urzędowania rektora z 3 na 2 lata.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Niemcy w ręku hordy zbójeckiej

Berlin, 9 marca. Teror i gwałt szerzy się obecnie w Niemczech zupełnie bezkarnie a nawet za wiedzą i pod osłoną władz państwowych. Napady i niszczenie mienia oraz bezprawne konfiskaty majątków stronnictw lewicowych są na porządku dziennym. W niezliczonych miastach i miasteczkach oddziały szturmowe wdzierają się przemocą do budynków wydawnictw pism demokratycznych, związków i organizacyj robotniczych, niszczą mienie a budynki zagarniają dla swoich celów partyjnych. Wszystko to dzieje się **pod osłoną policji i władz lokalnych**. Gdzie burmistrz lub komendant policji ośmieli się odmówić szturmowcom poparcia, zostaje z miejsca usuwany i zastępowany „swoim" człowiekiem.

W przemysłowych okręgach prowincyj zachodnich oddziały szturmowe Hitlera hulają na dobre. Rozpoczęło się od zamykania i blokowania sklepów żydowskich. Chodząc od sklepu do sklepu, bojówki hitlerowskie zmusiły właścicieli żydowskich do zamykania sklepów, nalepiając na drzwiach napisy drukowane „sklep zamknięty". Przed każdym sklepem zamkniętym pozostawiają po dwóch uzbrojonych bojowców, którzy mają zapobiec ewentualnej próbie ponownego otwarcia sklepu. Następnie przystąpiono **do niszczenia i konfiskowania lokalów organizacyj socjalnodemokratycznych**.

W Trewirze przybył wczoraj wieczór **pod dom rodzinny Karola Marxa silny oddział szturmowy i zajął budynek**. Po wkroczeniu do budynku przywódca oddziału szturmowego wygłosił z balkonu przemówienie podburzające przeciw partji socjalistycznej. Następnie **wyniesiono z budynku różne rzeczy pamiątkowe i 3 sztandary socjalistyczne, paląc je na ulicy**. Silny oddział uzbrojonej policji pilnował (!), aby spokoju nie zakłócono (!). Po zostawieniu w budynku silnej straży hitlerowcy udali się pochodem do domu socjalistycznego Związków zawodowych, który po wyrzuceniu na ulicę i spaleniu ksiąg i papierów również zajęto.

W Plauen (Saksonja) zajęły oddziały szturmowe ratusz, usuwając z niego burmistrza i wszystkich urzędników. — W Cwikawie (Zwickau w Saksonji) zajęli hitlerowcy wszystkie budynki państwowe, komunalne i użyteczności publicznej. — W Zweibrücken (Palatynat) **zniszczono pomniki Eberta, Erzbergera i Rathenaua**, które odsłonięte zostały dopiero ubiegłego lata. — W Wurzen w Saksonji w parę godzin po nominacji komisarzem Rzeszy w Saksonji Killingera na jego polecenie zajęły oddziały szturmowe budynek policji i ratusz. Burmistrz i socjalistyczni radcy miejscy pozbawieni zostali władzy, a na ich miejsce wyznaczono działaczy hitlerowskich. Następnie oddziały szturmowe wyruszyły pod budynek socjalistyczny domu Związków zawodowych, usiłując go zająć. Gdy znajdujący się wewnątrz członkowie stawili opór, oddziały szturmowe otwarły ogień karabinowy i wtargnęły przemocą do środka. Podczas strzelaniny zostały dwie osoby zabite a szereg osób odniosł rany. Znajdujących się wewnątrz członków Związków zawodowych w liczbie 370 osób aresztowano.

Berlin, 9 marca. Skonfiskowany przez rząd pruski dotychczasowy komunistyczny „Dom Liebknechta" został przemianowany na „Dom Horsta Wessela".

Berlin, 9 marca. Na polecenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych Goeringa usunięto dziś z gmachu sejmu pruskiego flagę pruską — czarno-białą i wywieszono flagę hitlerowską. Przewodniczący frakcji niemiecko-narodowej sejmu pruskiego Winterfeld zaprotestował przeciw temu i żąda wywieszenia obok flagi hitlerowskiej także flagi czarno-biało-czerwonej.

Berlin, 9 marca. O godzinie 13 przybył silny oddział szturmowy partji hitlerowskiej i ustawił się przed gmachem giełdy berlińskiej. Przywódca oddziału udał się do gmachu i wezwał przewodniczącego zarządu na konferencję, która trwała godzinę. O godzinie 14 hitlerowcy odmaszerowali. Przewodniczący zwołał natychmiast posiedzenie zarządu i złożył o zajściu sprawozdanie, które zarząd przyjął do wiadomości, nie uchwalając żadnej rezolucji. Treść tego sprawozdania, oraz cel przybycia bojówek hitlerowskich trzymana jest w ścisłej tajemnicy.

Berlin, 9 marca. Aresztowano dziś przewodniczącego „Niemieckiej Ligi Pokoju", pułkownika policji w stanie spoczynku Langego, który jest równocześnie przewodniczącym „Ligi Praw Człowieka", oraz sekretarza „Niemieckiej Ligi Pokoju" Kuestera.

Stuttgart, 9 marca. Rząd wirtemberski wniósł dziś do trybunału Rzeszy w Lipsku skargę przeciw mianowaniu w Wirtembergji komisarza Rzeszy dla spraw policyjnych. Równocześnie wysłany został do prezydenta Hindenburga telegram, domagający się jego wkroczenia.

Karlsruhe, 9 marca. Rząd badeński zwrócił się dziś telegraficznie do prezydenta Hindenburga i kanclerza Hitlera z protestem przeciw nominacji komisarza Rzeszy w Badenji.

Monachjum, 9 marca. Szef sztabu generalnego oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej Roehm i przywódca partji hitlerowskiej w Bawarji Wagner przybyli dziś w asyście oddziałów szturmowych do premjera rządu bawarskiego dra Helda i zażądali w formie ultimatywnej ustąpienia rządu bawarskiego. Po ich odejściu dr. Held zwołał radę ministrów.

Berlin, 9 marca. Rząd Rzeszy mianował dziś wieczór generała v. Eppa komisarzem Rzeszy dla Bawarji, przekazując mu zwierzchnią władzę w kraju. Zarządzenie to opiera się na dekrecie prezydenta Rzeszy z dnia 28 lutego i umotywowane jest zaniepokojeniem ludności bawarskiej z powodu groźby wybuchu rozruchów.

Berlin, 9 marca. Ustalono ostatecznie, że nowy Reichstag zbierze się na pierwsze posiedzenie w kościele garnizonowym w Poczdamie a dalsze obrady będą się odbywały w operze Kroll. Koła miarodajne wskazują, że specjalne okoliczności, w jakich zbierze się Reichstag, wymagają specjalnej ceremonji i dlatego wybór padł na kościół garnizonowy w Poczdamie, gdzie spoczywają zwłoki Fryderyka Wielkiego. Otwarcie dokonane zostanie także w formie zmienionej, dokona go bowiem nie najstarszy wiekiem poseł, lecz prezydent na wzór dawnych Niemiec cesarskich, kiedyto Reichstag otwierał cesarz mową tronową. Po otwarciu Reichstagu prezydent Hindenburg udzieli głosu kanclerzowi Hitlerowi, który wygłosi expose rządowe. Odbiega to również od dotychczasowego zwyczaju parlamentarnego Niemiec republikańskich, gdyż Hitler wygłosi expose jeszcze przed formalnem ukonstytuowaniem Reichstagu. Po otwarciu Reichstagu Hindenburg uda się do grobowca, gdzie na grobie Fryderyka Wielkiego złoży wieniec wawrzynowy. Akt ten ma mieć znaczenie symboliczne, ma zamanifestować nową erę w historji Niemiec.

Paryż, 9 marca. „Temps" donosi ze źródła dobrze poinformowanego, że sfery miarodajne rządu Rzeszy planują wcielić oddziały szturmowe partji narodowo-socjalistycznej do Reichswehry. W tym celu członkowie oddziałów szturmowych musieliby w Reichswehrze odbyć roczną służbę wojskową.

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 marca.

BB PRZECIW WOLNOŚCI PRASY

Dziś odbyło się posiedzenie sejmowej komisji konstytucyjnej, na którem poseł Mękarski (BB) wygłosił referat o prawach i obowiązkach obywateli. Poseł ten zademonstrował przed komisją swe „złote myśli", będące wyrazem tendencyj sanacji w stosunku do prasy. P. Mękarski uważa, że poręczenie wolności prasy jest jednem z najszkodliwszych i anarchicznych praw. Należy więc całkowicie **opuścić artykuł o wolności prasy, jako głęboko niemoralny i niezgodny z interesem państwa**. Państwo nie ma potrzeby ani obowiązku uznawać innej prasy, jak tylko tę, która czynnie afirmuje naczelne prawo dobra państwa.

POSIEDZENIE PLENARNE SEJMU

Dziś rozpoczęło się posiedzenie Sejmu o godz. 4'30 popoł. Marszałek zawiadamia, że komunistyczny poseł Stefan Spiczak traci mandat, ponieważ nie złożył ślubowania i nie uczestniczył w 15 posiedzeniach Sejmu.

Pos. **Rzóska** przedłożył sprawozdanie komisji budżetowej o dodatkowych kredytach za lata 1930-32. Po przemówieniu posła Rymara (kl. nar.), który stwierdził, że budżet zaczyna się w sposób niebezpieczny przechylać w kierunku jednostronnie wydatkowanych sum, co wykazała NIK, — ustawę w II i III czytaniu przyjęto.

Przy kredytach dodatkowych za rok 1932-33 przemawiał

TOW. POSEŁ REGER:

Ustawa jest spóźniona, należało ją przedłożyć w jesieni ub. r., aby można ją uwzględnić w preliminarzu na rok 1933-34. **Oszczędności, które mają pokryć te kredyty, znów będą dokonane kosztem klasy robotniczej, której położenie jest tak straszne, że doprowadziło do krwawych zajść w Cieszynie i Goleszowie.**

SANACJA W BUFECIE

Wicemarsz. Makowski zarządził głosowanie. Okazało się, że na sali obrad było ok. 15 posłów sanacyjnych, którzy wstali za ustawą. Przeciw była cała opozycja w dużej większości. Ratując sytuację wicemarsz. Makowski zarządził głosowanie imienne, jednocześnie zaś rozesłano gońców celem ściągnięcia posłów BB, którzy ulokowali się w bufecie i w klubie. Po ściągnięciu sanatorów z bufetu odbyło się głosowanie imienne. Ustawę o dodatkowych kredytach przyjęto 147 głosami sanacji przeciw 96 głosom opozycji. W II i III czytaniu ustawę tę przyjęto już w głosowaniu zwykłem.

NISZCZENIE SAMORZĄDU

Przeciw ustawie o przejęciu wymiaru i poboru podatków przez rząd przemawiali posłowie: Lewandowski (klub nr.), Langer (str. lud.), Staniszkis (klub nar.) i tow. Bień. Głosami BZ przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

„Zwycięstwo“ dyrekcji browarów lwowskich nad robotnikami

Ostatnio, jak już pisaliśmy, dyrekcja browarów lwowskich, używając wszelkich środków do dyspozycji jej stojących, doprowadziła do zerwania rokowań z robotnikami, a robotnicy, gnani utratą zarobków, terorem i prowokacją, zdecydowali się dnia 1 marca stanąć do pracy na warunkach, podyktowanych przez browar, tj. na indywidualnych umowach z każdym robotnikiem osobno zawartych, z obniżką 22 procent płac, płaconych do 28 lutego br. Dyrekcja browarów lwowskich odniosła w całej pełni „zwycięstwo“, czemu dała wyraz w prasie burżuazyjnej, że robotnicy „szczęśliwi“ i „zadowoleni“ wrócili do pracy, nie słuchając „buntowników“. Prócz zerwania z płac, ode brano robotnikom także inne świadczenia, jak: buty do pracy, fartuchy, „verschalunki“, deputat piwny zredukowano do jednego litra piwa dziennie.

Od dwóch prawie już lat robotnicy w browarach pracują tylko cztery dni na tydzień, z powodu przeprowadzonej mechanizacji produkcji. — Przed trzema laty było zajętych ponad 600 robotników, obecnie pracuje 260 robotników. Produkowanie piwa lwowskiego potaniało jak twierdzą fachowcy, ponad 50 procent, a „rycerze piwni“ Lw. Towarzystwa Akc. Br. nie zdobyli się na słuszną obniżkę cen piwa na rynku i stosują ceny za piwo z roku 1927, choć mniejsze browary i nie zmechanizowane piwo swoje sprzedają ponad 40 procent taniej, niż to czynią lwowscy akcjonarjusze. Ci z posiadanych „latyfundjów“ ani grosza nie opuścili! To jest dewizą „rycerzy piwnych“.

Jedną rzecz chcemy przypomnieć pp. „kucharzom“ piwa lwowskiego, że konsumentami piwa lwowskiego są przeważnie robotnicy i chłopi i o tem niebawem musi się przekonać p. Schneider, spec „nafto-piwny“, nadto pułkownik „prawnik“, specjalista od prowadzenia defensywy, nie będzie mógł mieć na to wpływu, choć „starą znajomością“ z policją nasyła do lokalu związkowego robotników browarnianych, funkcjonarjuszów policyjnych mundurowych i niemundurowych, którzy nie poczuwają się do obowiązku wylegitymowania się, w jakim celu przybyli do lokalu. Robotnicy browarniani są tego mniemania, że to się dzieje poza plecyma starostwa grodzkiego, a na podstawie „znajomości“ p. pułkownika. Bo pocóż by trzymano w browarze człowieka, który nic innego nie uczył się i nie umie!

Robotnicy browarniani odbyli w niedzielę 5-go marca zebranie związkowe przy udziale około 200 uczestników. Delegaci robotników złożyli sprawozdanie z ostatnich zabiegów u władz z wnioskiem, ażeby przecież doprowadzić do proponowanego przez inspektora pracy arbitrażu. Jak delegaci robotników przedstawili sprawę, to w czasie swoich zabiegów odnieśli wrażenie, że u władz wojewódzkich, tj. w wydziale przemysłu i wydziale pracy i opieki społecznej spotkali się z życzliwością. — Ale od czego są „rycerze piwni“. Już od lat we Lwowie jest publiczną tajemnicą, że kto zadarł z „kucharzami“ piwnymi, — ten w żadnym banku weksla z najlepszemi podpisami zrealizować nie mógł. Tak się to jakoś i po konferencjach w województwie stało, że podobno zgodnie wszystko ustalono, a robotnicy browarniani musieli wrócić do pracy bez zawartej umowy zbiorowej, arbitraż dla zawarcia umowy zbiorowej stał się „bezprzedmiotowy“.

Robotnicy browarniani na swojem zebraniu uchwalili następującą rezolucję:

„Ogólne zgromadzenie robotników browarnianych, odbyte dnia 5 marca 1933, wysłuchawszy sprawozdania zarządu Związku i delegatów do pertraktacji, o odmownem stanowisku zarządu browarów w sprawie arbitrażu i zawarcia umowy zbiorowej, oraz o dalszych staraniach w tej sprawie, stwierdza co następuje:

1) Zarząd browarów w sposób dotąd w LTAB niepraktykowany, — zapomocą najrozmaitszych sztuczek i insynuacyj, zarzuca zarządowi Związku, iż tenże wbrew życzeniom ogółu robotników domaga się arbitrażu i zawarcia umowy zbiorowej, bo rzekomo ogół robotników browarnianych podjął normalnie pracę w dniu 1 marca na warunkach indywidualnych, narzuconych przez zarząd browarów i jest z tego stanu bardzo zadowolony. Stawianie sprawy w tak przewrotny sposób uważa zgromadzenie za prowokację pod adresem ogółu robotników i za naigrawanie się z ciężkiej krzywdy im wyrządzonej przez zarząd browarów.

2) Ogólne zgromadzenie upoważnia zarząd Zw. do usilnych dalszych starań w celu zawarcia umowy zbiorowej i poleca wykorzystać w tym kierunku wszelkie środki stojące im do dyspozycji.

3) Zgromadzeni wyrażają równocześnie zarządowi Związku i delegatom gorące podziękowanie za dotychczas poniesione trudy, darząc ich pełnem zaufaniem.

O ile zarząd browarów będzie uważał za stosowne trwać na zajętem przez się stanowisku, to musi być przygotowanym na poniesienie dalszych konsekwencyj, nim padnie hasło ze strony Związków zawodowych bojkotu piwa lwowskiego“.

Tydzień Kultury

TUR — LWÓW

Piątek 10 bm. godzina 19-ta: Sekcja Kobiet PPS urządza w sali OKR PPS (ul. Rutowskiego 23) z okazji Tygodnia kultury i 25-lecia „Głosu Kobiet“ uroczysty wieczór z produkcjami artystycznemi. Przemawiać będą tow. H. Diamandowa i J. Szczyrek.

Sobota 11 bm. godzina 19: Organizacja młodzieży TUR urządza zebranie członków, na którem przemawiać będzie tow. W. Markowski na temat „Młodzież w walce o wyższą kulturę“.

TOWARZYSTWO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO WE LWOWIE

W niedzielę 12 bm. o godzinie 10'30 przedpołudniem w sali Związku zawodowego kaflarzy (ul. Zielona 7) odbędzie się z okazji „Tygodnia kultury“

UROCZYSTA AKADEMJA

Przemawiać będą:

Tow. dr. E. Elster: „W 5 rocznicę śmierci Karola Marksa“;

Tow. R. Froehlich: „W walce o kulturę socjalistyczną“.

Ponadto część artystyczna, w której udział wezmą: art. Teatrów Miejskich p. Maryla Popowiczówna (śpiew), prof. Marja Trusiówna (skrzypce), art. Teatrów Miejskich p. Janina Martini i chór drukarzy lwowskich, Koło mandolinistów drukarzy lwowskich „Typografja“, oraz sekcja literacko-artystyczna lwowskiej Organizacji młodzieży TUR.

Wstęp wolny.

Na zakończenie Tygodnia Kultury urządza lwowska organizacja młodzieży TUR w lokalu OKR PPS w niedzielę 12 bm. o godz. 5'30 wiecz.

HERBATKĘ TOWARZYSKĄ

na którą zaprasza ogół Towarzyszek i Towarzyszów. Zaproszenia nabywać można w sekretarjatach: Lw. Org. Mł. TUR, PPS i Związków Zawodowych.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek, 7'30: „Opera za trzy grosze“ (Abon. 9).

Sobota, 7'30: Przedstawienie dla uczczenia włoskiego poety Marinettiego 1) „Jutro“ Konrada Korzeniowskiego; 2) „Jeńcy“ Marinettiego.

Niedziela, 3'30: „Cezar i Kleopatra“ (ceny najniższe od 40 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Opera za trzy grosze“ (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: Popis towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ Batko.

Sobota, 7'30: „Złota ciocia“ (Abon. 8).

Niedziela, 3'30: „Jim i Jill“ (jeden jedyny raz — ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Złota ciocia“ (Abon. 8).

COLOSSEUM

Film: „Kurjer syberyjski“ i rewja „??? 11 ???“

— ooo —

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE. Dziś w piątek o godzinie 18 w wielkiej sali Izby przemysłowo-handlowej odczyt prof. dr. Henryka Korowicza pod tyt. „Światowa konferencja ekonomiczna w Londynie“. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

INSTYTUT FIZYKI UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA. Drugi odczyt z cyklu odczytów popularnych pod tytułem „Fizyka XX stulecia“ wygłosi asystent dr. A. Łastowiecki na temat „Promienie Röntgena i ich znaczenie“ jutro w sobotę o godzinie 19 w sali wykładowej Instytutu (ul. Długosza 8). Odczyt będzie ilustrowany pokazami eksperymentalnemi. Czysty dochód przeznaczony na doraźną pomoc dla studentów wydziału matematyczno-przyrodniczego UJK.

„WCZORAJ I DZIŚ MUZYKI FRANCUSKIEJ“. W ramach cyklu odczytów o Francji wygłosi prof. dr. Stefanja Łobaczewska w poniedziałek 13 bm. o godzinie 18 w wielkiej sali Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie (ul. Akademicka 17) odczyt na powyższy temat. Odczyt ten ilustrowany będzie muzyką z płyt gramofonowych. Wstęp 50 groszy, dla studentów 25 groszy.

COLOSSEUM. Rewja pod tytułem „??? 11 ???“ w wykonaniu zespołu rewjowego „Wesoły Murzyn“ pod kierunkiem art. lit. Ref-Rena. Ważniejsze obrazy: Promienie X, Plajtowniki, Do ręczniczka, Kazbek, Kinomanjak itd. Rewja ta zyskała sobie w całej Polsce wielki sukces i miano najweselszego zespołu. Na ekranie poraz pierwszy we Lwowie film pod tytułem „Kurjer syberyjski“.

— ooo —

DEMONSTRACJE KOMUNISTYCZNE. Ubiegłej środy wieczorem doszło do demonstracyj ulicznych w okolicy ul. Żółkiewskiej i pod więzieniem na ul. Karnej. W obydwu wypadkach interwenjowała policja i w obydwóch wypadkach miały miejsce aresztowania.

DEMONSTRACJE AKADEMIKÓW. — Ubiegłej środy późnym wieczorem demonstrowali akademicy pod mieszkaniem rektora Gerstmana i prorektora Krzemieniewskiego, który, jak donieśliśmy, złożyli swe godności w związku z uchwaleniem nowej ustawy akademickiej. Demonstranci wiwatowali na cześć profesorów. W czasie demonstracji prof. Krzemieniewski niesiony był przez młodzież na rękach.

NIE UBIEGŁEGO PIĄTKU, LECZ UBIEGŁEGO WTORKU. We wczorajszym numerze naszego pisma opisywaliśmy stosunki panujące w kuchni dla bezrobotnych przy ul. Wagowej. Otóż mylnie podano, że ubiegłego piątku bezrobotni otrzymali na obiad zgniłe płucka, miało to miejsce dnia 7 marca, t. j. we wtorek. We środę dnia 8 marca bezrobotni, którzy donieśli nam o tem, zgłosili się jako chorzy.

AWANTURNICA. Anna Bereziuk (Zniesienie, Długa 5) napadła na mieszkanie Marji Horniak (Żółkiewska 193), gdzie powybijała wszystkie szyby w oknach, a następnie rzuciła do mieszkania drąg, który ugodził Horniakowej 4-letnią córkę, wskutek czego dziecko doznało złamania lewej ręki. Awanturnicę aresztowano.

PORZUCONE DZIECKO. Paweł Hrycyszyn (ul. Kazimierzowska 39), doniósł, że w bramie realności, gdzie mieszka, jakaś nieznana kobieta porzuciła dziecko płci żeńskiej, liczące około 4 lata. Dziecko oddano do Urzędu miejskiego dzielnicy 5.

ZNOWU NOŻOWCY. Józef Karpiniec z Krzywczyc, zadał nożem ranę swemu kompanowi Franciszkowi Winiarzowi w czasie sprzeczki w jednej z restauracji w Rynku.

W BÓŻNICY. Ozjasza Dienesa schwytano na gorącym uczynku kradzieży przyborów do modlitwy w bóżnicy przy ul. Węglarnej 3.

SPRAWA ZŁOŻENIA Z URZĘDU 6 REJENTÓW. Sześciu rejentów na terenie lwowskiego sądu apelacyjnego otrzymało zawiadomienie, że prezes sądu apelacyjnego we Lwowie przedstawi Kolegjum administracyjnemu — w myśl przepisów — wnioski o złożeniu ich z urzędu z powodu fizycznej niezdolności. Odnosi się to do sześciu rejentów, w tej liczbie trzech we Lwowie, a trzech innych na prowincji. W zawiadomieniu podano, że rejenci mają możność w ciągu dni 14 zrzeczenia się swego stanowiska. Jeżeli rejenci stanowisk nie złożą, zadecyduje w tej sprawie Kolegjum administracyjne sądu apelacyjnego.

Z BRAKU ŚRODKÓW DO ŻYCIA popełniła samobójstwo Dolińska Anuta (Lelewela 6). Dolińska popełniła samobójstwo na polach gminy Uhorniki, pod Stanisławowem.

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: „ZŁOTA CIOCIA“, lekka komedja w 3 aktach P. Gavaulta.

„W sam raz na czas wielkopostny“ — może zgryźliwie powiedzieć jakiś gorliwiec, zapominając, że ten wielki post trwa już u nas zgórą dwa lata i że z tej racji nie zaszkodzi nam od czasu do czasu „tłusty kawałek“, choćby dla uświadomienia sobie, że błogostan, w jakim pławią się osoby omawianej farsy, nie jest przeciwny ani szkodliwy naturze człowieka. Udowadniała to „złota ciocia“, p. Wierzejska, którą każdy z nas obdarzałby — wzorem bohatera sztuki — najczulszem przywiązaniem, gdyby tak w całej swej bezpretensjonalności, rozkosznej dobroduszności i... hojności zeszła ze sceny z swą torebką, pełną banknotów i książeczką czekową. Nic dziwnego, że tak elegancko przyjemnym i przemiłym zrobił się jej siostrzeniec p. Warnecki, zdobywając równocześnie i ją i widownię.

Nie oparł się „złotej cioci“ i smutek opuszczonej przez kochanka p. Bonackiej, która ukazała

nam wdzięk paryskiej midinetki, nie zabarwiając go trywjalnością. Miły również typek jej przyjaciółki, z zabawną rezygnacją czekającej stale na erotyczne przeżycie, dała p. Niczewska. Niewiadomo tylko, dlaczego w tem dobranem towarzystwie tak niesamowity w gestach i mimice był p. Stępowski. P. Kossocka nie miała z tytułu roli wiele do powiedzenia. Rólki pp. Kwiatkiewiczowej, Berskiego, Kordowskiego i Ratschki farsowo charakterystyczne, wykończone w szczegółach.

Sztuczka — jak zwykle farsy, robione na stary fason, nie grzesząca zbytnią finezją w kreśleniu i rozwijaniu typów i sytuacyj, budziła bez przerwy rozgłośny śmiech na sali. Powiadają, że śmiech to zdrowie — niechże on z konieczności będzie choć przez dwie godziny namiastką wszystkiego istotnie zdrowego, czego nam brak.

Reżyserja p. Warneckiego wzorowa.

A. Ćwikowski.

Z SALI SĄDOWEJ

CYGANIE NA WYSTĘPACH

Trzej cyganie, nałogowi przestępcy, karani już za zbrodnię kradzieży: Jan Zieliński, syn jego Stanisław i Szczepan Nazarewicz w nocy 17 kwietnia 1931 r. próbowali wtargnąć do kasy powiatowej ukraińskiego Towarzystwa Kredytowego w Niemirowie. Kradzież nie udała się, gdyż stróż nocny Śruba spłoszył ich. Zaalarmowani posterunkowi puścili się za sprawcami usiłowanej kradzieży w pogoń, a wtedy Nazarewicz, chcąc przeszkodzić pościgowi, strzelił dwukrotnie z rewolweru do jednego z posterunkowych.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem sę. Młynarskiego Jan Zieliński i Nazarewicz odpowiadali za zbrodnię usiłowanej kradzieży, a ponadto Nazarewicz za zbrodnię gwałtu publicznego. Wraz z nimi za współudział w kradzieży odpowiadał Leib Beer, który im tę kradzież „nadał". Sprawa Stanisława Zielińskiego z powodu jego choroby została wyłączona.

Charakterystyczna była rola Beera. — Dowiedziawszy się, że kradzież nie udała się, poszedł na posterunek policyjny i doniósł, że było usiłowane włamanie do kasy Towarzystwa Kredytowego, lecz że sprawcy zostali spłoszeni. W podobny sposób tłumaczył się też na rozprawie.

Oskarżał prokurator Cygan.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKA, ŚRÓDMIEŚCIE, KLEPARÓW—JANOWSKIE odbędzie się we wtorek 14 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II piętro, ostatni pokój) z referatem tow. Wachsmana „Ubezpieczenia scaleniowe w świetle nowej ustawy".

ORGANIZACJA MŁODZ. TUR MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ. Posiedzenie komitetu okręgowego odbędzie się w niedzielę 12 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

CHÓR ROBOTNICZY WE LWOWIE wystawia w niedzielę 12 bm. 3-aktową krotochwilę „Nowy Don Kiszot" Al. hr. Fredry z muzyką St. Moniuszki w sali Stowarzyszenia kaflarzy (ul. Zielona 7, I piętro). Początek o godzinie 18'30.

RADJO LWOWSKIE

Piątek 10 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Gramofon. 16.00: „Dialogi o książce". 16.15: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Królowa Jadwiga". 17.00. Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: „Kołysanki". 18.40: Gramofon. 18.45: Komunikat Związku narciarzy. 19.00: „W zaklętym kręgu dzieła sztuki". 19.15: Rozmaitości. 19.30: „Piękno techniki a nadciągające cienie". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Feljeton literacki. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Gramofon.

Sobota 11 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.50: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Szkolny poranek radjowy. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Ulgi podatkowe dla nowo wznoszonych budowli". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. — 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". — 18.25: Koncert. 18.55: „Zapomniane przysłowia i powiedzonka". 19.10: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert lekki z Warszawy. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: „Zamki słowackie w baśni i legendzie". 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Warszawy. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków ekspedycji polskiej polarnej.

LISTY Z KRAJU

Z KRAKOWA

W KRAKOWSKIEJ AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH odbyło się 8 bm. posiedzenie rady profesorów, na którem rektor Józef Mehoffer oddał swój urząd do dyspozycji rady. Rada profesorów uważając, że rektor spełnił w zupełności powierzone mu zadanie, wyraziła mu jednomyślnie pełne zaufanie, wobec czego rektor Mehoffer pozostał na stanowisku.

ZARZĄD BRATNIEJ POMOCY MEDYKÓW U. JAG. oświadcza, że nie solidaryzuje się z memorjałem wystosowanym w dniu 7 marca przez akademickie stowarzyszenia samopomocowe do rektora Uniw. Jag. w sprawie wznowienia wykładów na Uniw. Jag. i że do podpisania tegoż memorjału w imieniu Bratniej Pomocy Medyków U. J. nikogo nie upoważnił.

SPROSTOWANIE

W Nr. 44 z 23 lutego br. Szanownego pisma w rubryce „Listy z kraju" ukazała się korespondencja z Sokala, której treścią czuję się osobiście dotkniętym, jakoże treść nie odpowiada prawdzie. Uprzejmie proszę na § 19 ustawy prasowej proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, jakoby od dwóch lat zarządzający funduszem drogowym powiatu Mieczysław Kastner, wiceprezes BB, sprowadzał do konserwacji dróg powiatowych daleko droższe i pod względem jakości gorsze kamienie z firmy Ungwer i Berg, płacąc za nie horendalne sumy. Prawdą natomiast jest, że w roku 1931 zakupiono w cegielniach tutejszych cegieł do brukowania za 26.000 zł., zaś w roku 1932 za 5.000 zł. i w miejsce dotychczas używanego gruzu ceglanego zakupuje się od 2 lat tłuczeń granitowy z kamieniołomów w Klesowie, stanowiących własność Zrzeszenia samorządów powiatowych w Warszawie. Wszystkie cegielnie w r. 1931 były w Sokalu czynne.

Nie jest prawdą, jakoby p. Kastner kupił niedawno willę w Brzuchowicach, natomiast prawdą jest, że żadnej willi w Brzuchowicach nie kupował i nie ma.

Z poważaniem Inż. Kastner.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Upadła kobieta i jej chłopczyk".
APOLLO: „Ja w dzień, ty w nocy..." (Käte Nagy).
ATLANTIC: „Igloo".
CASINO: „Syn Indyj".
CHIMERA: „Wiktorja i jej huzar".
GRAŻYNA „Czarujący chłopiec".
KOPERNIK: „W cieniu krzyża".
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża".
MIRAŻ: „Na rozkaz księżniczki".
OAZA: „Kochanka z Tahiti".
PALACE: „Rome-Express".
PAN: „100 metrów miłości" i rewja.
PASAŻ: „Noc w Chicago".
PROMIEŃ: „Ułani... ułani...".
RAJ: „Romer i Julcia, spółka z ogr. odpowiedzialnością".
STYLOWY: „Salto mortale" i rewja „Najweselsza parada".
ŚWIT: „Ben-Hur".
UCIECHA: „Bal w operze" i rewja.

Niedobrze jest sanacji być samej

Idzie tu oczywiście o sanację jugosłowiańską, która swój ideał — parlament bez opozycji — już osiągnęła. Dowcipnie pomyślna ordynacja „wyborcza" uniemożliwiła jakiejkolwiek prawdziwej partji zadośćuczynienie warunkom, wymaganym dla ważnego wniesienia listy i w ten sposób złożona została we wszystkich okręgach tylko jedna, jedyna lista, lista jugosłowiańskiego BB. Wybory okazały się wobec tej „jednomyślności" zbyteczne i wszyscy kandydaci listy rządowej weszli automatycznie do Skupsztyny (parlament jugosłowiański), która stała się w ten sposób „izbą współpracy z rządem" bez żadnej opozycji, bez żadnych „antypaństwowych elementów".

Aliści już w kilka miesięcy po rozpoczęciu się tej idyli samotność zaczęła ciążyć jegosłowiańskim sanatorom. Tak jakoś nikt w kraju, ani, co najważniejsza, zagranica nie chciał brać tego „parlamentaryzmu bez opozycji" na serjo. A ponieważ „niedobrze jest być sanacji samej", postanowiono z początku stworzyć sobie opozycję wzorem bliblijnym — z własnego żebra. Odkomenderowano w tym celu 23 „posłów", którzy karnie i ofiarnie utworzyli aże trzy kluby „opozycyjne" i odstawiali opozycję jak mogli i umieli, oczywiście w granicach największej czołobitności dla „czynnika miarodajnego" — króla Aleksandra.

Jednak i tej „opozycji jego królewskiej mości" nikt nie chciał brać na serjo. W sferach miarodajnych niemiły nastrój wzrastał i wreszcie z bólem serca rząd jego królewskiej mości zdecydował się na... reformę wyborczą. W czternaście miesięcy po „wyborach" bez wyborów 8 listopada 1931 r., które wprowadziły do gmachu Skupsztyny pełny komplet sanatorów, na rozkaz „czynników miarodajnych" jugosłowiański BB sam własnemi głosami uchwalił „reformę wyborczą", mającą umożliwić prawdziwej opozycji zgłaszanie list kandydackich. Oczywiście i „zreformowana" ordynacja zawiera „gwarancję", że wybrana na jej podstawie Skupsztyna będzie miała „współpracującą z rządem" większość. Na jej podstawie partja, która otrzyma największą ilość głosów, — choćby ta, względnie największa ilość, była niewielką mniejszością w stosunku do ogółu oddanych głosów, otrzyma trzy piąte mandatów. Cuda nad urną zapewnią sanacji jugosłowiańskiej tę względną większość.

W ten sposób zakończy się niepokojąca samotność sanacji jugosłowiańskiej. Obecność 2/5 prawdziwych reprezentantów ludu, jakkolwiek bezsilnych i stale przegłosowywanych przez mianowańców królewskich, stworzy decorum „konstytucyjne" wobec świata — o ile partje nie zbojkotują tych wyborów i nie pozostawią sanacji jugosłowiańskiej nadal samotnej.

W każdym razie ten przykład „braci z nad Sawy" powinienby pocieszyć naszych sanatorów, których tak denerwują mowy opozycyjne w Sejmie. Widocznie z opozycją jest źle, ale bez niej jeszcze gorzej.

W. J. G.

—ooo—

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.